Nr. 202. Lwów — Sobota dnia 3 Września. **Rok 1892.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Walnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok hot. Dzarry).
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6·—
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12·—
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.
Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: śś. Bron. i Izabeli | Ahaftonyka
Jutro: B. 13 po Św. A. S. | N. 13 po Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 27
Zachód „ „ 6 „ 31

Długość dnia g. 13 m. 4
Ubyło dnia 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 września.

„Kiedy Pythagoras odkrył swą matematyczną prawdę, — mówi Lessing — natenczas w radosnem uniesieniu ofiarował bogom trzy woły. Odtąd wszystkie woły ryczą w niebogłosy, ilekroć się pojawi nowa prawda". Właśnie teraz powstał wielki ryk w prasie bezwyznaniowej na barona Schorlemera-Alsta za jego mowę na katolickim wiecu w Moguncyi, więc widocznie ten wódz niemieckich katolików powiedział prawdę. A rzekł on: „Wiara przetrwa wszystkie formy i kierunki rządów. Cierpliwości, panowie, i wytrwania! Maluczko, a Chrystus Pan powróci!" Ostatnie zdanie zabolało bezwyznaniowców jak dotknięcie rozpalonego żelaza, więc wykrzyknęli: „Niedoczekanie wasze, ultramontanie!" — i rycząc dalej, zaczęli denuncyować katolików o to, że są wrogami trójprzymierza, albowiem na tym wiecu orzekli, iż „terytoryalna niezawisłość Papieża należy do stałych postulatów katolickiego obozu". Skoro tak, — mówią bezwyznaniowcy we wszystkich liberalnych dziennikach, — to oczywiście katolicy są wrogami państwa niemieckiego, wrogami trójprzymierza, wrogami pokoju, bo kto dąży do świeckiej władzy Papieża, ten z góry jest przygotowany na zerwanie z Włochami i na wojnę, bo przecież Włosi dobrowolnie nie ustąpią z Rzymu.

To rozumowanie jest logiczne, tylko założenie fałszywe, o czem doskonale wiedzą bezwyznaniowcy, ale umyślnie fałszują prawdę. Postulat — to nie hasło, prowadzące do jakiegokolwiek czynu; to tylko zastrzeżenie, że jakieś prawa nie są przedawnione. Katolicy całego świata, a nawet i nie katolicy uznają, że Apostolska Stolica musi mieć terytoryalną niezależność, bo tego wymagają najwyższe moralne interesa ludzkości; ale przecież w tym celu nie podnoszą oręża, gdyż okoliczności nie pozwalają na to. Może to potrwać jeszcze długo, więc trzeba czynić zastrzeżenia, aby nikt nie myślał, że dobrze jest, jak jest. Dwa ogromne niebezpieczeństwa grożą cywilizacyi europejskiej: zalew kozacki i zalew bezwyznaniowy; pierwszy jest bliżej, przeciw niemu wzniesiono wał trójprzymierzowy, a na nim stoimy wszyscy, kiedy zaś to niebezpieczeństwo przeminie, narodowości staną do walki z drugim, tymczasem zaś tylko zaznaczamy jego istnienie. Takie jest znaczenie uchwały wiecu w Moguncyi, a zatem nie jest ono wyrazem nieprzyjaźni względem trójprzymierza, nie jest nawet zapowiedzią działania w przyszłości do wojny z Włochami, bo i bez niej Apostolska Stolica odzyska swe terytoryum, skoro jeno bezwyznaniowość będzie pokonana.

„Maluczko, a Chrystus Pan wróci!" — rzekł baron Schorlemer-Alst. Ryk wołów dowodzi, że to prawda, ale i fakta zapowiadają ten zwrot, fakta najmniej spodziewane, będące już same przez się tryumfem dobrej sprawy. Wiadomo, że Juliusz Ferry lat temu piętnaście wyrzucił krzyż ze szkół francuskich, zlaicyzował je, klasztory wypędził, a własność ich zabrał na rzecz państwa. Szkolne ustawy Ferry'ego głoszą kategorycznie, że nauka jest świecką i że wykłady żadnej religii nie mogą się odbywać w budynkach szkolnych. Kto chce, niech swoją dziatwę posyła na katechizm do zakrystyi. Tak trwało do tej chwili. Ale oto, zebrały się teraz rady departamentalne, wybrane niedawno tak szczęśliwie dla republiki, że w nich nie ma nieprzyjaciół istniejącej formy rządu. W radzie departamentu Wogezów ten sam Juliusz Ferry, który będąc szefem rządu, wyrzucił przed laty krzyż ze szkoły, teraz uczynił wniosek, aby w czasie wolnym od świeckiej nauki wyznaczone były godziny na religię, wykładaną w budynku szkolnym. Inny radca dodał, że ta nauka powinna być obowiązkową, a jeszcze inny dorzucił, że system nauczania nie powinien negować zasad religijnych, jeśli nie chcemy zdziczenia społeczeństwa. Wszystkie te wnioski, przyjęte bez oporu, odesłano do komisyi. W radzie departamentu Mayenne republikańska większość uchwaliła taką rezolucyę: „Czyniąc zadość życzeniom ludności, wzywamy rząd, aby pozwolił Siostrom szkolnym (jest to kongregacya, podobna do naszych Felicyanek) utrzymywać szkoły dziewcząt". Rezolucyę tę przyjęto prawie jednogłośnie i postanowiono wystosować pismo do innych rad, aby uchwaliły to samo. W zapale dla dobrej sprawy, wystąpili niektórzy z żądaniem, aby pozwolono także kongregacyi Braci szkolnych utrzymywać szkoły chłopców, lecz większość uchyliła ten wniosek z porządku dziennego.

Zatem we Francyi, która w bezwyznaniowości i nienawiści do katolicyzmu zabrnęła najdalej ze wszystkich państw zachodnich, rozpoczęli odwrót właśnie ci, którzy pierwsi podnieśli wojnę z Kościołem. Nie jest-że to fakt znamienny? Czy to nie dowód, że w moralnej chorobie wieku już następuje pomyślny przełom? I czy nie miał racyi Schorlemer-Alst, mówiąc w Moguncyi: „Maluczko, a Chrystus powróci!"

Niechże woły ryczą.

Konferencya w Moguncyi uchwaliła kilka rzeczy ważnych. Więc najpierw postanowiła stworzyć łączność między katolikami całego świata i w tym celu wybrała komisyę, która ma opracować regulamin pierwszego międzynarodowego kongresu katolików w maju roku przyszłego, w Chicago. Na tym kongresie położone będą podwaliny pod „Międzynarodowy Związek katolików". Następnie konferencya uchwaliła dążyć w parlamencie i sejmach niemieckich do rewizyi statutów giełdowych w tym kierunku, aby sam pieniądz nie był przedmiotem handlu, a ten znów handel nie był źródłem bogactwa. Dalej, aby zboże nie było przedmiotem spekulacyi giełdowej i w ogóle, aby ustawowo, pod surową karą, zakazana była wszelka gra w środki żywności. Wreszcie, konferencya jednogłośnie wyraziła przekonanie, że trzeba rzemiosła otoczyć silną opieką, zorganizować cechy i wspierać je nawet z uszczerbkiem rozwoju fabrycznego.

Wracamy do berneńskiej konferencyi międzyparlamentarnej. Zamiast zajmować się mrzonkami o wiecznym pokoju i tworzyć niemożliwe sądy polubowne, zajęła się ona praktycznemi rzeczami. Na wniosek Baumbacha, aby podczas wojny szanowana była na morzu własność prywatna tak samo, jak jest już szanowana o ile to możliwe na lądzie, zgodzono się jednogłośnie i postanowiono prosić rządy, aby odpowiedni przepis wstawiły do prawa międzynarodowego. Następnie polecono komisyi dla sądów polubownych wypracować memoryał do rządów o tem, aby w przyszłości wszystkie zatargi z powodów handlowych, przemysłowych, sporów o patenta na wynalazki, o własność literacką i artystyczną, o prawa żeglugi i rybołówstwo na morzu, — były oddawane na sąd trybunałów polubownych, nigdy zaś nie prowadziły do wojny. Na wniosek Włocha Pandolfi'ego uchwalono prosić rządy o zwołanie dyplomatyczno-prawniczej konferencyi międzynarodowej, któraby zrewidowała kodeks o wzajemnych stosunkach mocarstw i uzupełniła go przepisami, utrudniającemi militarne zatargi. Ułożenie tej petycyi powierzono komisyi. Rumun Popovici słusznie zauważył, że temi uchwałami konferencya szturmuje drzwi otwarte, gdyż mocarstwa już dawno nie wojują z powodów wyliczonych wyżej. Podnoszą one broń tylko ze względów narodowościowych. Jakoż, krzywdy, jakich doznają narody słabe, są wieczną przyczyną niebezpieczeństw wojennych. W tym duchu chciał Popovici mówić dalej, lecz powstał hałas — i prezydent odebrał głos Popovici'emu.

Tak to przyjaciele pokoju boją się tej najważniejszej kwestyi, przerywającej błogi spokój silnych.

Niedawno jakiś „Russkij" zarzucił w *Swobodzie* petersburskiemu rządowi, że się kompromituje i poniża wszystkich Rosyan, wydając paszporta bułgarskim zbójom, napadającym na podróżnych. *Nowoje Wremia* odpowiedziało na to, że wprawdzie zbój Kosta Iwanów miał rosyjski paszport, ale najzwyczajniejszy, który dostał mu się przypadkowo zapewne i wcale nie oznacza, iżby rząd rosyjski specyalnie opiekował się tymi zbójami. Po takiej odpowiedzi *Nowego Wremienia* wystąpił teraz w *Swobodzie* Jacobsohn z dowodami, że te paszporta wcale nie były najzwyczajniejsze. Wyciągiem z tajnego cyrkularza azyatyckiego departamentu w Petersburgu do dyplomatów carskich na półwyspie Bałkańskim udowadnia on, że tym zbójom dawano osobne paszporta, udzielane tylko ludziom wielce zasłużonym rządowi rosyjskiemu i mającym do spełnienia jakąś misyę. W końcu Jacobsohn utrzymuje, że ci zbóje mieli polecenie urzędowe zamordować księcia Ferdynanda i jego ministrów. Ten nowy zarzut uczyniony dyplomacyi rosyjskiej, jest jakby odpowiedzią na rozesłany przez zastępcę Giersa, Szyszkina, okólnik, nazywający wszystkie ogłoszone w *Swobodzie* akta fałszerstwami.

KORESPONDENCYE.

Belgrad 27 sierpnia.

[w.] Od dziś za tydzień, 4 września, odbędzie się wielki wiec radykalny w Alexinaczu, który będzie właściwem otwarciem walnej kampanii radykałów przeciw liberałom i rejencyi. Jeżeli Ristić, powołując liberalny gabinet do steru, liczył na to, że rozdwojenie, które od pewnego czasu objawiało się w radykalnem stronnictwie, pozwoli mu przy najbliższych wyborach wprowadzić do skupczyny liberalną większość, to dziś już można mu powiedzieć, że rachuba go zawiodła. Rozdwojenie było rzeczywiście w radykalnym obozie, ale tylko wobec gabinetu Pasicza, z którego metodą rządzenia nie zgadzała się poważniejsza część radykałów, dziś jednak, gdy Pasicza nie ma już u steru, zniknęło także rozdwojenie, czego dowodem był odbyty tu przed trzema dniami mityng. Z mów, wygłoszonych na tym mityngu, poznać można jakie wzburzenie umysłów ogarnęło radykałów i jak namiętną będzie walka wyborcza. Jeden z przywódców dotychczasowych malkontentów radykalnego stronnictwa, Ziwan Bugarcicz rzekł: „Żaden Serb, miłujący wolność, nie zapomni o tem, jakie męki przechodziliśmy za liberalnej ery, lat temu dwanaście. Bito nas kijami, wtrącano do więzienia, znęcano się nad nami. Nie chcemy aby te czasy wróciły i musimy wydać przeciw rejencyi zasłużony wyrok za naruszenie konstytucyi, którego się dopuściła. Z dniem dzisiejszym podają sobie wszyscy radykałowie rękę, nawet ci, którzy dotąd nie byli zadowolnieni, aby bronić zagrożonej wolności." Inni mówcy jak: exministrowie Tauszanowicz i Joksimowicz, burmistrz belgradzki Milowan Marinkowicz, pop Spasicz, adwokat Ziwkowicz i inni przemawiali w tonie daleko ostrzejszym. Obu rejentów Risticza i Belimarkowicza nazywano zarozumiałymi starcami, a nawet jeden z mówców nazwał Risticza fagasem poselstwa rosyjskiego. Ta pierwsza faza walki zakończy się niebawem wyborami, w których wedle wszelkiego prawdopodobieństwa radykaliści zwyciężą. Co wtedy pocznie Ristić? To pytanie zadają sobie ludzie poważnie myślący, a chmura troski zasępia ich czoło. Ristić bez wątpienia musiał liczyć się z ewentualnością, że stronnictwo jego upadnie przy wyborach i w takim razie poprosi niezawodnie pana Persianiego o radę, bo przecież nikomu nie tajno, że całe to zaimprowizowanie ery liberalnej ukute zostało w kuźni poselstwa rosyjskiego.

Tymczasem liberałowie rządzą od kilku dni już wesoło. Targają w strzępy radykalną maszyneryę administracyjną, nad którą przez trzy lata pracowano., wypędzają z urzędów wszystkich radykałów, a liberalni kompetenci, którzy przez lat dziesięć z górą wzdychali do tłustych prebend, dostają się nareszcie do żłobu państwowego. Cały aparat administracyjny oderwany zostaje od państwa i zastąpiony nowym, przez co znika wszelka ciągłość pracy. Urzędnik radykalny, wypędzony z urzędu albo też sam uciekający, nie troszczy się o to, w jakim stanie odda swój urząd następcy, a nawet nieraz stara się mu przysporzyć jak najwięcej kłopotów, czy to przez zniszczenie aktów, czy też innemi sposoby. Całe legiony liberalnych kompetentów stoją na kurytarzach budynków ministeryalnych i oblegają mieszkania ministrów. Zaiste w żadnym kraju na świecie nie dzieje się coś podobnego. Wypędzanie funkcyonaryuszy odbywa się w Serbii przy każdej zmianie rządu nietylko z wyższych posad, ale także z najniższych, jak: woźnych, pisarczuków i t. p. Wobec tego nie może Serbia nigdy wybrnąć z chaosu, wiecznie znajduje się w jakiemś stadyum prowizorycznem. Lat temu kilkanaście wypędzili liberałowie konserwatystów ze wszystkich urzędów, liberałów znów wypędzili postępowcy, tych znów wypędzili trzy lata temu radykałowie, a obecnie znów radykałów wypędzają. W ten sposób odbywają się w Serbii wieczne razzie, a koszta tych zwyrodnionych walk stronniczych i ustawicznych zmian rządu ponosi kraj, którego najlepsze siły idą na marne.

Koleje powiatowe (trzeciorzędne)

(podług ustaw pruskich i węgierskich).

Wydział krajowy, w załatwieniu wniosku p. St. Szczepanowskiego z 29 listopada r. 1890, chcąc dokładnie i wszechstronnie zbadać kwestyę kolei lokalnych, rozesłał bardzo detaliczny kwestyonaryusz do wielu osób i instytucyi w kraju i za granicą. Pomimo licznych odpowiedzi, pism i komentarzy, wyjaśniających kwestyę zwołano jeszcze ankietę prawie z 40 osób. Ta ankieta, zebrawszy się pod przewodnictwem księcia Marszałka w pierwszych dniach sierpnia, podzieliła się na cztery sekcye (finansową, ekonomiczną, prawno-administracyjną i techniczną) i postanowiła w ciągu miesiąca, po zbadaniu materyału wygotować dokładne odpowiedzi na kwestyonarze. Dnia 5 września pełna ankieta ostateczne postawi wnioski, które posłużą za substrat dla dyskusyi sejmowej.

O ile z notatek dziennikarskich wiadomo, wszystkie sekcye były ożywione najlepszemi chęciami dla powiększenia sieci komunikacyjnej w kraju, a zbadawszy sprawę gruntownie, naukowo i skorzystawszy z doświadczeń poczynionych gdzieindziej, doradzają mniej więcej takie sposoby, które Europa, a także inne prowincye austryackie dawno zastosowały. Uchwały poszczególnych sekcyi są prawie zgodne ze sobą, z duchem czasu i wymaganiami techniki.

Tylko sekcya techniczna wypowiedziała zdanie — i to nawet nie zdanie, ale zasadnicze żądanie, czy życzenie — wprost przeciwne zdaniu sekcyi administracyjno-prawniczej.

Sekcya techniczna życzy z gruntu zmiany ustawy z 17 czerwca 1887, normującej przepisy o kolejach lokalnych, — sekcya prawno-administracyjna nie życzy tej radykalnej zmiany, lecz zadowalnia się tylko niektóremi małoznaczącemi modyfikacyami jej.

Ponieważ podług zdania ludzi najwytrawniejszych — co zresztą codzienna praktyka uczy — od korzystniejszej lub mniej korzystnej ustawy zawisł cały przyszły rozwój kolei lokalnych — ponieważ osnowa, brzmienie i cały tenor ustawy nada *eo ipso* piętno tym przyszłym kolejom; ponieważ nowa ustawa przyznająca pewne ulgi, przez to samo stanowi o typie a więc i o rentowności komunikacyi — przeto niezaprzeczy będzie zwrócić uwagę przedewszystkiem na niektóre paragrafy ustawy pruskiej (15 sierpnia r. b.), która pod tytułem „Gesetz über die Bahnen unterster Ordnung" właśnie ten sam przedmiot traktuje i dopiero co weszła w życie.

Po pilnem przeczytaniu tej ustawy nie można jej zastosować we wszystkich paragrafach do stosunków galicyjskich, gdyż przedewszystkiem ustawa ta proteguje i nawet jedynie dopuszcza do akcyi kapitał prywatny — jednakowoż są tam paragrafy, które przemawiają za zapatrywaniem sekcyi technicznej, a na niekorzyść sekcyi administracyjno-prawniczej. Jeżeli nieraz ustawodawstwo austryackie kopiowało ustawy niemieckie, to w tym wypadku wartałoby jeszcze raz to zrobić.

Zanim szczegółowo omówię doniosłość tych paragrafów ustawy pruskiej, które w obec życzeń sekcyi technicznej na szczególną zasługują uwagę, przypominam, że w państwie niemieckiem i w Prusach rozróżniają:

I. Primärbahnen, Vollbahnen, Gross- oder Hauptbahnen, to jest, koleje budowane i administrowane kosztem państwa, urządzone na pociągi pospieszne, najczęściej dwutorowe, o znaczeniu pierwszorzędnem, europejskiem, a koncesyonowane według artykułu 41 „der Verfassung des deutschen Reiches" i według ustawy z 3 listopada 1838.

II Secundärbahnen, Nebenbahnen, to są koleje budowane kosztem państwa i prowincyi, administrowane przez rząd, także normalnotorowe, urządzone na pociągi osobowe o znaczeniu drugorzędnem, a koncesyonowane także według ustawy 3 listopada 1838.

III. Tertiärbahnen, Kleinbahnen, Bahnen unterster Ordnung, to są koleje budowane przez kapitał prywatny, wyjątkowo z pomocą państwa lub prowincyi, wązkotorowe, administrowane przeważnie samoistnie, a koncesyonowane według rozmaitych ustaw, teraz jednak podlegające nowej ustawie z 15 sierpnia 1892.

W Austryi zaś rozróżniamy:

I Koleje o normalnym torze, znaczenia pierwszorzędnego i światowego, także bardzo często dwutorowe, urządzone na pociągi pospieszne, administrowane i budowane bądź to przez rząd, bądź przez towarzystwa prywatne, odpowiadające zupełnie niemieckim Primärbahnen, koncesyonowane według ustawy 14 września 1854 R. G. B. 238, administrowane według (Betribsordnung) ustawy 16 listopada 1851 R. G. B.: N. 1 i (Grundzüge der Verkehrsvorschriften) 29 maja 1876.

II. Koleje „normalne" i „wązkotorowe", znaczenia drugorzędnego, urządzone tylko na pociągi osobowe, administrowane i budowane przez rząd lub przez osoby prywatne, odpowiadające zupełnie niemieckim *Secundärbahnen*, koncesyonowane według ustawy (Secundärbahnen- oder Vicinalbahnen R. G. B. 56) z 25 maja 1880 i 17 czerwca 1887, eksploatowane według ustawy z 1 stycznia 1884 (Grundzüge der Vorschriften für den Betrieb auf den Localbahnen).

III. Brakuje nam i kolei trzeciorzędnej i ustawy odpowiedniej, analogicznej z niemiecką. Mamy natomiast mnóstwo przepisów o kolejach konnych, górniczych, o tramwajach elektrycznych, o lokomotywach ulicznych, które to wszystkie przepisy w Prusach znalazły jednolite pomieszczenie właśnie w ustawie o kolejach trzeciorzędnych.

Otóż, biorąc asumpt z wywodów sekcyi technicznej — i mając w pamięci, że dążymy do takiego systemu kolei dla miejscowego ruchu, jak niemieckie trzeciorzędne; że kolej wązkotorowa ma zastępować zwykłą furmankę na szosie: nie należy zmieniać ustawy z r. 1880 ani z r. 1887 o kolejach lokalnych drugorzędnych, lecz należy stworzyć ustawę nową dla kolei trzeciorzędnych, tem bardziej, że i rząd na akcyę w tym kierunku do pewnego stopnia się godzi (*Fremdenblatt* Nr. 206 r. b.) Że przy tej nowej ustawie trzeba uwzględnić prawodawstwa innych państw i przyznać ulgi przynajmniej takie, jakie uczynili Prusacy i Węgrzy — to właśnie się zgadza z wywodami sekcyi technicznej — to więcej niż pewna. W ten sposób bardzo posunięto by sprawę kolei trzeciorzędnych w Austryi, a szczególnie w Galicyi.

Ustawa pruska z 15 lipca 1892 „Ueber die Bahnen unterster Ordnung", przypominała się przez lat 10 społeczeństwu niemieckiemu zanim ją wniesiono do parlamentu pruskiego. Towarzystwo gospodarcze niemieckie w Berlinie uchwałami z 18 lutego 1892 postanowiło tę ustawę wprowadzić w życie. Wpływowi tego towarzystwa właśnie należy przypisać, że ustawa po długiej walce między izbą wyższą a niż-

---

1)

Pierwszy napad Tatarów i św. Kinga

w opowiadaniu

ludu sandomierskiego z tej strony Wisły.

I.

W obec sześćsetletniej rocznicy śmierci Królowej i Patronki naszej, może nie od rzeczy będzie przypomnieć te strony, na które bł. Kinga patrzyła i ten lud Sandomierski, który w praojcach swoich niezawodnie ją oglądał.

Kto dziś od linii Karola Ludwika chce dostać się do Sandomierza, łatwy na to ma sposób. Siada do pociągu w Dębicy i po trzech czy czterech godzinach bardzo powolnej jazdy stanie w Nadbrzeziu. Stąd tylko przeprawić się przez Wisłę, pod eskortą straży rosyjskiej wydrapać się na górę i jest się w starej siedzibie książąt polskich, niegdyś wspaniałej, dziś sponiewieranej i obdartej, ale widokiem swoim (zwłaszcza z daleka), starymi kościołami i zabytkami przypominającej dawną świetność i wspaniałość. Jazda koleją tak powolna na przestrzeni stosunkowo niewielkiej, nuży z początku piaszczystą, monotonną okolicą, staje się jednak coraz więcej interesującą w miarę, jak linia kolei zbliża się ku brzegom Wisły. Jeszcze połowa drogi nie odbyta, a już oko podróżnika ma sposobność oprzeć się tu i ówdzie na czemś, co je zaciekawi. Takim punktem będzie przed Mielcem Przecław na wzgórzu za Wisłoką tonący w zieleni drzew, z wieżycą parafialnego kościoła i pięknym zamkiem Reyów. Na myśl przychodzi nietylko obecny właściciel, znakomity obywatel, ale i dawny stary Rey, pradziad literatury polskiej.

Mielec sam nikogo nie zaciekawi, raczej brudnem żydostwem odepchnie, ale wkrótce potem znajdziemy się wśród żyznych łanów Chorzelowa i ujrzymy siedzibę właściciela, gubiącą się także w zieleni starych drzew. Tu mieszka odłam jednej z najstarszych i najzacniejszych rodzin polskich, potomkowie Spytka z Melsztyna, co tak sławnie opiekował się młodocianym „Królem chłopków", odłam rodziny wielkiego hetmana, sławnego z pod Starodub i Obertyna. Z piersi wyrywa się westchnienie bolesne, że tyle przeszło i minęło, ale i pociecha, że została nam dawna sława i cnota, że dźwigać się i budować mamy na czem, byleśmy tylko chcieli.

Znowu trochę piaskowych gruntów i znowu milsza okolica. Na lewo, tuż nad Wisłą miasteczko Baranów (dziś własność Dolańskich) ze starym zamkiem, od którego, jak głosi podanie ludowe, ciągnie się podziemny chodnik aż do zamku Dzikowskiego. Na prawo po niedługim czasie stacya Chmielów i wieś tego nazwiska i pierwsze ślady przemysłu w tych stronach. Miejcowość przezwana kiedyś z pewnością dla tego, że był tu Chmielów, t. j. Chmiela jakiegoś dwór, ale dziś na widok uprawy chmielu i na wieść, że tu na całą przestrzeń między Wisłą a Sanem najlepsze wyrabiają piwo, możnaby mniemać, że i przed wiekami było to samo, i stąd nazwa. Po tej samej stronie zobaczysz w oddali wieś dużą, bezdrzewną, smutną, a w niej jakiś wysoki komin tartaku i jakąś wysoką wieżę gmachu w stylu i smaku nie wiem jakim, coś takiego, czego lud okoliczny nijak nie nazywa, bo mu do tego ani nazwa dworu nie pasuje, ani pałacu, ani zamku. Odrazu widzisz, że to coś bardzo nowego, z dawną kulturą ni obyczajem tego kraju nie licującego, i odgadujesz właściciela, który tem więcej cię zainteresuje, jeżeli z pola czy pastwiska doleci cię piosnka pastucha albo żniwiarza:

„Oj! nie ma to, nie ma, jak ci to w Dzikowie,
Tam są polskie panie i polscy panowie".

Zrozumiesz, ale nie odgadniesz, jeżeliś nie z tych stron, ile łez i cierpień musiało się złożyć na ten wiersz krótki, na tę tęsknotę chłopa tutejszego za „polską panią" i „polskim panem".

— Gdzież ten Dzików? — zawołasz chwycony za serce.

— Dzików, albo Tarnobrzeg, — powiedzą ci — to jedno, po lewej stronie!

Spojrzysz okiem i zobaczysz małą mieścinę, nad którą góruje wysoko kościół OO. Dominikanów z obrazem Matki Najświętszej cudami słynącym. Trochę dalej na północ od miasteczka niby z gaju nadwiślańskiego wydobywa się wieża zamku Dzikowskiego, sławnego biblioteką, zbiorami sztuki, a przedewszystkiem cnotą i zasługami rodziny, której jest własnością. Nie imponuje ta wieża ani ten zamek nikomu, nie grozi mu, ani go przeraża, uśmiecha się raczej do ciebie białością swoją przez zieloność drzew, jak chata nadwiślańskiego wieśniaka, i serdecznie do siebie zaprasza. Tu mieszkają te „polskie panie" i ci „polscy panowie", o których pieśń mówi; to miejsce urodzenia Juliusza Tarnowskiego, który w młodzieńczym wieku przelał krew i oddał życie za Ojczyznę; to miejsce urodzenia Stanisława Tarnowskiego, który tę Ojczyznę po okropnych klęskach 1863 r. z letargu i apatyi obudził, i nowe życie jej dał idąc niby burza, niszcząca zaduch i zaraźliwe miazmy od Krakowa do Lwowa, od Poznania do Warszawy i głosząc porywającemi słowy nowe poglądy literackie i polityczne, to miejsce urodzenia i siedziba b. marszałka kraju Jana Tarnowskiego, najstarszego z trzech znakomitych braci, u którego znajdziesz i buławę po starym hetmanie Tarnowskim, bo to głowa tej rodziny. Ten pokazał, że dźwigać się możemy nawet wśród najcięższych warunków, jeżeli tylko chcemy własną pracą i zapobiegliwością: o nim to głos powszechny, że zastał Dzików drewniany, a pozostawia murowany, to „król chłopków" w tych stronach, jak tamten przez nich szanowany i kochany.

Nad zamek Dzikowski i Sandomierz, który stąd widać, jak na dłoni, nie zobaczysz na tej drodze już nic piękniejszego i uwagi godniejszego, ale przyznasz, że widok tego Dzikowskiego zamku i tego Sandomierza nie ustępuje w niczem osławionym nadreńskim widokom, jeżeli nie przewyższa ich prostotą swoją i tą jakąś rzewną pogodą słowiańską, która mięsza ze sobą łzy i uśmiech.

Jedno tylko jeszcze uderzy z pewnością podróżnika w tych stronach, najprędzej na stacyi w Tarnobrzegu — widok chłopa z za Mokrzyszowa, wychowanka dawnej puszczy Sandomierskiej, Lasowiakiem albo Lasowcem tutaj zwanego. Przypatruje się ze zdziwieniem kolei, o której z wieści tylko, słyszał. nie dowierzał może, żeby była, a teraz ją na własne oczy zobaczył. Z budowy ciała sądząc, na ułana w sam raz, jak niemal każdy Polak; polska też i z jego twarzy wygląda dusza. Tylko strój dziwny na nim. Wszystko własnego wyrobu, z własnego płótna, to trafia się i gdzieindziej: ale krój tego wszystkiego przedwieczny. Zwierzchnie okrycie przypomina czamarkę, ale tak wyglądać mogła ta czamarka tylko gdzieś za czasów Chrobrego. Pasek z sukna o kolorze województwa sandomierskiego na kołnierzu tej czamarki, nawet batorówka na głowie, to anachronizmy w tem ubraniu: Lasowiak i jego strój dawniejszy od tego wszystkiego. Takie zadawnienie u niego we wszystkiem: w mowie i obyczajach, w pieśniach i opowiadaniach. Jak za dawnych czasów, modli się on po dziś dzień w kościele o dobre „senatorskie rady", a kiedy przed kilkudziesięciu laty rozsprzedawano puszczę sandomierską, dobra stołowe królów polskich, kiedy katowano go w niemiłosierny sposób, żeby się wyrzekł tego, co za królów polskich miał i nowych uznał panów, zdawało mu się, że ci królowie jeszcze w Warszawie siedzą, protestował i wołał głośno: „To naprzód Boskie, potem królewskie, a potem nasze".

(Ciąg dalszy nastąpi).

szą (dwa razy wracało przedłożenie do izby deputowanych) — nareszcie przyjętą i sankcyonowaną została. Ustawa ta składa się z 51 paragrafów, z których 38 paragr. omawia koleje trzeciorzędne o charakterze publicznym, 9 parag. koleje trzeciorzędne prywatne, a 4 paragr. zawierają przepisy wspólne i przejściowe.

Przedewszystkiem zastanówmy się nad definicyą tych kolei trzeciorzędnych. W izbie pruskiej tak niższej jak wyższej, gdy debatowano nad § 1 i nad nazwą całej ustawy, miano następujące wyrazy do wyboru: 1. Localbahnen, 2. Kleinbahnen, 3. Tertiärbahnen, 4. Landwirthschaftliche Bahnen, 5. Industrie-Bahnen, 6. Bahnen unterster Ordnung; i nareszcie po dość długiej debacie zgodzono się na tę ostatnią definicyą, która figuruje w ustawie sankcyonowanej. Jeżeli i my chcemy wychodzić z tej naturalnej zasady, która, jak wykazałem poprzednio, zaleca budować trzeciorzędną kolej tam, gdzie drogi bitej bądź ze względów finansowych, bądź technicznych budować nie należy, czyli gdzie kolej wązkotorowa z korzyścią zastąpi furmanki na szosie, to musimy się liczyć z nazwą, którą przyjmiemy i które ten rodzaj kolei będzie charakteryzowała. Przed dwudziestu laty wprowadzono wyraz „koleje wicynalne". Przedewszystkiem wyraz „wicynalny" (vicinalis, sąsiedzki) jest naleciałością czy łacińską czy francuzką, należy ją uchylić. Lepszem oznaczeniem byłoby „kolej powiatowa", albowiem jest to wyraz polski, następnie znamionuje on komunikacyę o małej długości, gdyż w granicy jednego, dwóch lub najwięcej trzech powiatów, o wymaganiach najskromniejszych, *eo ipso* wązkotorową, a nareszcie wyraz ten przypomina bądź co bądź pochodzenie kolei autonomiczne, krajowe. Dla czego nie jest odpowiedni wyraz „koleje lokalne", sądzę, że najlepiej na to odpowiem, przytaczając słowa posła von Heede, który przy odnośnej debacie w izbie niższej pruskiej następującą dał odpowiedź obrońcom wyrazu „Localbahnen":

Was nur den Antrag des Herrn Kollegen Jansen anbetrifft, so ist es ja nicht von erheblicher Tragweite, ob man sagt „Localbahnen" oder „Kleinbahnen". Ich bin jedoch für den letzteren Ausdruck, und zwar nicht aus fanatischem Sprachreinigungsbedürfniss, sondern weil ich anerkennen muss, dass das Wort „Localbahnen" die Sache nicht richtig trifft. Das Wesen dieser Bahnen, die wir hier behandeln, liegt darin, dass in Bezug auf den Bau, die Ausrüstung und den Betrieb, geringere Anforderungen gestellt werden; an eine Localbahn braucht man aber gar nicht geringere Anforderungen zu stellen: eine solche kann in Bezug auf den Bau und den Betrieb gerade den grössten Anforderungen genügen müssen; z. B. die Berliner Stadtbahn und die Wannseebahn, an welche die grössten Anforderungen gestellt werden, sind Localbahnen. Also das Wort „local" scheint mir nicht das Richtige zu treffen, und würde ich dann noch den von der Regierung gewählten Ausdruck „Bahnen unterster Ordnung" für besser halten. Da man aber ein kurzes Wort zu finden scheint, so werde ich mich für das Wort „Kleinbahnen" entscheiden.

Po ustaleniu definicyi dla tego rodzaju kolei trzeciorzędnych przejdę stosunkowo po bardzo krótkiej debacie § 1 w następującej osnowie:

§ 1.

Eisenbahnen, welche dem öffentlichen Verkehre dienen, jedoch weder auf Grund des Art. 41 Abs. 1 der Verfassung des Deutschen Reiches angelegt und betrieben werden, noch auch dem Gesetze über die Eisenbahnunternehmungen vom 3. November 1838 (Gesetzsamml. S. 505) unterworfen oder zu unterwerfen sind, bedürfen zur baulichen Herstellung und zum Betriebe polizeilicher Genehmigung.

Bahnen, welche

1. hauptsächlich den örtlichen Verkehr innerhalb einer Gemeinde oder zwischen benachbarten Gemeinden vermitteln, oder
2. nicht mit Locomotiven betrieben werden, sind dem Gesetze über die Eisenbahnunternehmungen vom 3. November 1838 nur dann zu unterwerfen, wenn nach Entscheidung des Staatsministeriums ihnen eine solche Bedeutung für den öffentlichen Verkehr beizumessen ist, dass sie als Theil des allgemeinen Eisenbahnnetzes zu behandeln sind.

Zweifel darüber, ob für eine Bahn die Voraussetzungen zu 1 und 2 vorliegen, entscheidet auf Anrufen Betheiligter das Staats-Ministerium.

Najważniejszym paragrafem jest bez wątpienia § 2. Wiadomo bowiem, że pierwsze austryackie ustawy kolejowe, sięgające połowy tego wieku, jako to: ustawa o koncesyonowaniu z r. 1854 R. G. B. 238, ustawa o eksploatacyi z r. 1851 R. G. B. nr. 1 — dalej dyplom cesarski z 20 października 1860 R. G. B. 226 i ustawa z 21 grudnia 1867 R. G. B. 141, § 11 skoncentrowały całą legislatywę i administracyę wszelkich komunikacyi w rządzie centralnym. Rzecz tedy prosta, że ani ustawa o kolejach lokalnych z r. 1880, ani jej dopełnienie z r. 1887 z tej idei centralizmu ani joty nie uroniły. Tymczasem uchwały naszej sekcyi technicznej w odpowiedzi na pytanie II kwestyonaryusza żądają, ażeby ustawy koncesyjne dla kolei żelaznych były w tym kierunku zmienione, iżby prawo państwa do koncesyonowania kolei lokalnych, było, po warunkami, które obecnie ustawa, przelane na reprezentacyę kraju; sekcya prawno-administracyjna będąc innego przekonania, uchwaliła nie doradzać Wydziałowi krajowemu starań w tym kierunku.

Nie będę tu dociekał, czy kierunek autonomiczny jest już na zawsze utrwalony w Austryi, czy też wrócić może prąd centralistyczny. Jednakże na dowód, że żądanie sekcyi technicznej jest racyonalne, przytoczę dosłownie § 2 ustawy pruskiej.

§. 2.

Zur Ertheilung der Genehmigung ist zuständig:

1. sofern der Betrieb mit Maschinenkraft beabsichtigt wird: der Regierungspräsident, für den Stadtkreis Berlin der Polizeipräsident, in Verbindung mit der von dem Minister der öffentlichen Arbeiten bezeichneten Eisenbahnbehörde;
2. sofern nicht Betrieb mit Maschinenkraft beabsichtigt ist, und zwar
   a) sofern Kunststrassen benützt oder von der Bahn mehrere Kreise oder nicht preussische Landestheile berührt werden sollen: der Regierungspräsident, für den Stadtkreis Berlin der Polizeipräsident,
   b) sofern mehrere Polizeibezirke desselben Landkreises berührt werden: der Landrath;
   c) sofern das Unternehmen innerhalb eines Polizeibezirkes verbleibt: die Ortspolizeibehörde.

Wenn die zum Betriebe mit Maschienenkraft eingerichtete Bahn die Bezirke mehrerer Landespolizeibehörden berührt, oder in dem Falle der Nr. 2a) die betreffenden Kreise nicht in demselben Regierungsbezirke liegen, bezeichnet der Oberpräsident — falls jedoch die Landespolizeibezirke bezw. Kreise verschiedenen Provinzen angehören oder Berlin dabei betheiligt ist — der Minister der öffentlichen Arbeiten im Einvernehmen mit dem Minister des Innern die zuständige Behörde.

Trzeba tu podnieść, że sam reprezentant rządu pruskiego z taką pierwotną stylizacyą wystąpił, a Izba posłów tylko nieznaczne zmiany zrobiła.

Tak więc prawo koncesyonowania kolei powiatowych zdecentralizowano ewentualnie nawet do samych rad powiatowych.

Jest jeszcze wiele paragrafów w ustawie pruskiej, które bardzo się zbliżają do uchwał sekcyi technicznej, ale nie tu miejsce zajmować się niemi, gdyż są albo bardzo fachowe, albo drugorzędnego znaczenia.

Muszę się teraz zwrócić do ustawodawstwa węgierskiego, zanim to jednak uczynię, nie mogę pominąć jeszcze paragrafu 26 ustawy pruskiej. Paragraf ten, omawiający prawa państwa co do warunków expropryacyi i czasu, w którym ono może kolej trzeciorzędną nabyć, był przedmiotem kilkugodzinnej dyskusyi w komisyi przy pierwszem czytaniu, a przy drugiem czytaniu, dyskusyi poświęcono cały dzień. Rząd bronił zapatrywania, że ma prawo nabyć każdą kolej kiedykolwiek zechce, zwłaszcza, jeżeli za tem przemawiają względy strategiczne; posłowie bronili innego zapatrywania i twierdzili, że w takim razie nie znajdzie się ani kapitału, ani przedsiębiorców, którzyby po parulętnich znojach byli wystawieni na niebezpieczeństwo expropryacyi. Koniec końców posłowie wytargowali u rządu znaczne ustępstwa, zawarte w paragrafach od 26 do 34.

Szybki rozwój sieci kolei lokalnych na Węgrzech (w ostatnim dziesiątku lat zbudowano 2931 kilometrów za 87 milionów zł.) trzeba przedewszystkiem przypisać węgierskim ustawom o kolejach lokalnych, któreto ustawy, jak niebawem zobaczymy, nadzwyczajnie ułatwiają te przedsiębiorstwa. Na Węgrzech istnieją dwie nawzajem dopełniające się ustawy o kolejach lokalnych: pierwsza z 13 czerwca 1880 i druga z 24 lutego 1888.

Najważniejsze ulgi, przyznane tym przedsiębiorstwom na Węgrzech, — ulgi, których się także nasza sekcya techniczna domaga, są następujące:

1) Jeżeli linia kolejowa przechodzi przez dobra rządowe lub pod zarządem państwa zostające — to rząd jest obowiązany przyczynić się do ogólnych kosztów w pewnym unormowanym stosunku (art. XXXI r. 1887 §. 7).

2) Za przewożenie poczty, może Minister handlu wyznaczyć roczny ryczałt na przeciąg lat 50. Ryczałt ten wynosi podwójną sumę tego, co poczta przez kolej skorzysta — jednak z tem zastrzeżeniem, że ów roczny ryczałt, wynoszący 5-cio i pół procentowe skapitalizowanie wydatku pocztowego, nie przeniesie 10 proc. rzeczywistych kosztów budowy (artykuł IV r. 1888 §. 4). W dziesięcioleciu — które się właśnie skończyło — przy 2931 kilometrach, wynosił dodatek pocztowy na koleje lokalne 6,423.270 zł. W ustawie pruskiej normuje podobny stosunek kolei do poczty §. 38 I tam wszystkie czynności kolei dla poczty są wynagradzane.

3) Minister handlu ma prawo co roku na popieranie kolei lokalnych wstawiać do budżetu 300.000 zł. — Każda linia lokalna ma prawo żądać subwencyi, wynoszącej 10 proc. rzeczywistych kosztów budowy (artykuł IV r. 1888 §. 7). Większe zasiłki mogą być udzielone tylko za zezwoleniem parlamentu. — W ostatnim dziesięcioleciu wynosiły one zł. 7,497.030.

4) Wszelkie dla budowy kolei lokalnych potrzebne materyały, są obowiązane węgierskie koleje państwowe przewozić bezpłatnie (artyk. XXXI r. 1880 §. 8 c.).

5) Fabryka maszyn kolei państwowych w Diósgyör ma prawo: lokomotywy i cały materyał żelazny i stalowy do budowy nawierzchniej, dostarczać na długoletni kredyt (artykuł IV r. 1888 §. 6). Kolejom lokalnym, o których z góry zadecydowano, że mają być administrowane przez koleje państwowe — te ostatnie dostarczają całego parku po miernej cenie. W ostatniem dziesięcioleciu dostarczyły za 1,173.300 zł.

6) Węgierskie koleje państwowe, oraz prywatne przez skarb subwencyonowane, są obowiązane na żądanie sąsiednich kolei lokalnych prowadzić ruch na nich tylko za wynagrodzeniem rzeczywistych kosztów (artykuł XXXI r. 1880 IV 1888 §. 6).

Pomijam tu także bardzo hojne ulgi w opłatach stemplowych, w najważniejszych podatkach, w wymiarze należytości, w dodatkach do podatków, w poborach za nadzór policyjny, za regulacye rzek i potoków i t. d., które są ujęte artykułem XXXI r. 1880 §. 5 i 6, albo artykułem IV r. 1888 §. 4 i 5).

To uczyniono w Prusach i na Węgrzech dla kolei trzeciorzędnych, nazywanych u nas wicynalnemi — i tego się domaga sekcya techniczna ankiety Wydziału.

Jeżeli teraz uwzględnimy, że w tych dwóch krajach, które posiadają tak dla rozwoju kolei trzeciorzędnych przychylne ustawy, jest jeszcze dostateczny zasób kapitałów i wrodzona przedsiębiorczość — to dziwić się nie możemy, że kraje te zyskują bardzo prędko komunikacye, podnoszące ich dobrobyt. My nie mamy zaś ani przedsiębiorczości, ani kapitałów — jak to pierwszy debiut kolei wicynalnych w Galicyi wykazał, zatem powinniśmy się przynajmniej starać o taką ustawę, któraby stworzyła sytuacyę możliwą o tyle, iżby krajowe autonomiczne instytucye mogły same zrealizować myśl stworzenia komunikacyi trzeciorzędnich i niemi kierować.

Zatem w sporze sekcyi technicznej z sekcyą prawno-administracyjną, słuszność należy przyznać pierwszej.

Inż. Waleryan Dzieślewski.

List Aleksego Załuskiego

w sprawie emigracyi chłopskiej.

Mamy przed sobą uprzejmie nam udzielony list prywatny Aleksego Załuskiego, szewca ze Zbaraża, byłego agitatora moskalofilskiego, który nawet zaplątany w głośny w swoim czasie proces Olgi Hrabar i towarzyszy, zasądzony został na trzy miesiące aresztu. Po odsiedzeniu kary wyemigrował do Rosyi i przyjął prawosławie, ale wnet stęskniwszy się za krajem i przekonawszy się, że w Rosyi nie jest tak dobrze jak mu obiecywano, powrócił do Galicyi i na łono kościoła katolickiego. Otóż ten Załuski tak pisze do jednego ze swoich znajomych o obecnej emigracyi ludu ze Zbarazkiego do Rosyi. List jego podajemy z zachowaniem charakterystycznych cech stylu:

„U nas emigracya do Rosyi. Cały powiat zatrwożony a i Namiestnictwo także, bo przybyło wielu urzędników do Zbaraża ze Lwowa i Tarnopola, ba jest i żandarmerya na granicy do wstrzymania ludzi, uciekających do Rosyi. Uciekają tacy co mają grunta, t. j. 10 i 20 morgów pola, odrzekli się domu, zboża, chudoby i wszystkiego, a idą też i biedni zarobnicy i sługi z dworów. Takie są wsie, że do 60 i 100 rodzin wyszło, t. j. mąż, żona, dzieci i sługi, wszystko uciekło do Rosyi. Żeby nie żandarmerya, byłoby z powiatu zbaraskiego wyszło mało nie wszystko. No! i żandarmerya 10 złapie a 50 taki przejdzie do Rosyi. Zawrót i popłoch między narodem wielki; kogo złapią, trzymają po aresztach, a ci mówią: „Jak mnie wypuszczą, zaraz pójdę do Rosyi.

„Oto powiem prawdę, wielu z nich wstrzymało i wstrzymuje się. Pytają się: *Ej czomu to Załuski Ołeksa ne ide i ne radyt ity, a win tam wże buw i wsio znaje.* A ja się wrócił z Rosyi, bo dla mnie *Twerdorus* był lichej woli, pop także, a teraz mi tu powiadają: „Toż to był szyzmatyk, niech ginie." Teraz rozważ panie, komu ma człowiek ufać? Odstąp od swoich, będziesz u nich w nienawiści, *a cudzy*, chociaż niby przyjmą, to życia nie dadzą i człowiek musi z głodu oślepnąć, oniemieć i słuch stracić, bo go ten i ten za nic nie ma. A takim czynem z korzyścią wrogowi się wychodzi.

„A teraz powiem jakie są przyczyny emigracyi. Nie na przednowku wychodzi naród, ale każdy zebrał chleb, porzuca go, sprzedaje, co zarobił, wyrzeka się rodziny i ucieka. Do emigracyi spowodowało naród trzech wrogów:

1) wróg, ten co był w procesie politycznym Olgi Hrabar i jej towarzyszy. Ci nie spali ino budzili naród i wszczepiali w nich miłość do Rosyi. A to są księża, inteligencya i inni Rusini, co Rosyę miłują.

2) wróg był karczmarz i żyd, co się włóczy po wsiach za kupnem. Ten, aby wyzyskać katolika, wymanić zboże, chudobę, odzież, mówił mu: *Aj waj, koby to win nas pryjmaw, e toby my wsi piszły do neho. No! że win nas wyhaniaje, a was chocze. Idit win wyhnaw Nimci, Lachy, a ony wsio łyszyły, to wasze bude, chaty murowani, chudoba, peryny, to wasze bude. Ty tu hwane prodaj, idy tam.* No i chłopstwo dało temu wiarę i ruszyło wszystko.

3) Trzeci wróg to jest taki bida i długi. Zarobić nie ma gdzie, a dzieci są, każde chce jeść. Oto ta niedola i głód, wypierały zagranicę lud, bo myślał, że tam może da sy rady i żyć będzie. Co prawda na żniwo stanął naród i zarobił $1^1/_2$ kopy, ale nabrał przedtem u żyda i co zarobił, żyd od niego zabrał. Oto jak katolicy bogatsi nie postarają się, aby biedni z głodu nie wyginęli i mogli się wyratować z żydowskiej chytrości, która odbiera katolikom zarobek i chleb, to gorsza od cholery czeka zguba naród w żydowskich szponach lichwy.

Oto szanowny panie smutno u nas i trwoga, o to, jak dalej będzie. Naród jak głupi chodzi, zaturbowany i zadumany: uciekać czy nie? i to mało nie wszystko tej myśli. Odradza się i prosi, grożą i aresztują, może za boską pomocą się go uspokoi, ale nie z honorem, to widzi każdy, co świat poznał."

Cholera.

Cholera w Lubelskiem przybiera coraz szersze rozmiary. Według urzędowych raportów zachorowało w poniedziałek w Lublinie 24 osób, umarło 6, chorych pozostało 37; w powiecie lubelskim zachorowało tego dnia 13 osób, umarło 6, chorych jest 51; w końcu w Łęcznie zachorowało 5 osób z których 3 umarło.

Żydzi lubelscy chcą ciągnąć zyski nawet z cholery. Oto co pisze o tem *Warszawski Dniewnik*:

„W gubernii lubelskiej znaleźli się ludzie złej woli, którzy zamierzyli dla swoich korzyści rozpowszechnić wśród ludności pogłoski niedorzeczne, jakoby lekarze truli chorych na cholerę. Pogłoski te szerzyli we wsi Piaskach powiatu lubelskiego, felczer Michał Cohn i sąsiad jego Mendel Nachman, żydzi. Cohn ze szczególną energią rozpowszechnia wśród ludności miejscowej alarmujące wieści, iż w osadzie Biskupicach, gdzie wówczas ukazała się cholera, lekarze, z rozkazu zwierzchności, trują chorych, ażeby nie dopuścić rozszerzenia się epidemii. Brednie te Cohn głosił publicznie w dzień jarmarku dnia 10 sierpnia na placu targowym w obec tłumu zebranych włościan. Przekonywał ich, ażeby nie dowierzali doktorom, nie zawiadamiali policyi o chorych, ale udawali się tylko o pomoc do felczerów. Dla potwierdzenia swoich zapewnień, opowiadał im, iż wszyscy chorzy w Biskupicach, którzy odwoływali się do pomocy lekarskiej, umarli, a wszyscy ci, których leczyli felczerzy, wyzdrowieli. Mendel Nachman pomagał Cohnowi do rozpowszechnienia tych niedorzecznych pogłosek. Główny naczelnik kraju rozkazał Cohna osadzić w areszcie na 3 miesiące, a Nachmana na 4."

Cholera wtargnęła już w Poznańskie. Ze Zdun piszą o tem do *Posener Ztg.* d. 30 sierpnia co następuje: Dwóch robotników, uciekając przed cholerą z Hamburga, przybyło do wsi rodzinnej Rudy, odległej o milę drogi od Zdun. Jeden z nich zachorował wczoraj na chorobę, podobną do cholery. Niezwłocznie przywołano tutejszego lekarza, p. dr. Jaffé, który się przekonał, że ten robotnik zachorował na cholerę azyatycką. Dr. Jaffé doniósł o tem natychmiast fizykowi, radzcy zdrowia Wunderlichowi w Krotoszynie, który w towarzystwie komisarza obwodowego, Hoffmanna z Krotoszyna, przybył do Rudy, i przekonał się, że ma przed sobą cholerę azyatycką. Natychmiast odcięto wszelką komunikacyę z domem, w którym przebywa jego towarzysz podróży. Postawiono dwóch ludzi na straży, aby bronili przystępu do tych domów. Dowiaduję się właśnie, że p. komisarz Hoffmann, który był w Rudzie przy tym chorym, zachorował; zdaje się, że zaraził się. Robotnik w Rudzie leży bez nadziei życia".

Druga korespondencya ze Zdun z dnia 30 z. m. powiada, że w poniedziałek umarł w Rudzie ów robotnik z Hamburga. Dr. Jaffé skonstatował pięć nowych wypadków cholery.

Dziennik Poznański donosi znów, iż dnia 29 z. m. przybyło z Hamburga do Rawicza kilkudziesięciu robotników. Jeden z nich zachorował na cholerę. Odstawiono go natychmiast do szpitala, a tych robotników, którzy wraz z nim przybyli, zupełnie izolowano.

W Hamburgu cholera straszne czyni spustoszenia. Epidemia panuje najwięcej po przedmieściach. Codziennie tyle osób umiera, że nie można uporać się z pochowaniem zmarłych i trudno skonstatować ich identyczność. Są domy, w których wszyscy mieszkańcy powymierali. Nieporządki panują tu ogromne, a senat zupełnie stracił głowę i prawie nic nie robi. Dość powiedzieć, że Hamburg na przeszło pół miliona mieszkańców posiada zaledwie 11 wozów sanitarnych do przewożenia chorych. Brak ogromny lekarzy, oraz miejsc do pomieszczania chorych. Na szpitale obrócono już szkoły i sale gimnastyczne. Policya pozamykała wiele piekarni, pracowni masarskich i kramów, gdyż między pracującymi w nich zdarzały się wypadki cholery. W pobliżu giełdy zbudowano olbrzymi kocioł, w którym przegotowywują wodę do powszechnego użytku. Cały Hamburg wygląda okropnie. Wszędzie pusto, gdzieniegdzie tylko przechodnie przebiegają przez ulice z trwogą, spoglądając nawzajem na siebie; tylko dniem i nocą nieprzerwanie jeżdżą po ulicach wozy z trupami.

Z Hamburga rozszerza się cholera na całe Niemcy, a dzienniki francuskie twierdzą nawet, iż do Hawru przywieźli cholerę żydzi, którzy przybyli tam z Hamburga.

* *
*

Fremdenblatt podaje następujących dziesięć przepisów na czas choleryczny:

1. Nie będziesz się obawiał i spokojnie oddasz się twym zajęciom.
2. Kup środki desinfekcyjne i poinformuj się dokładnie u lekarza lub aptekarza o sposobie ich użycia.
3. Utrzymuj czysto siebie i twój dom.
4. Zanim rękę przyłożysz do ust, czy to jedząc czy pijąc, obmyj ją należycie.
5. Nie psuj sobie żołądka, unikaj surowych owoców, sałaty, jarzyn, mleka, sera, masła, każdej potrawy, do której nie jesteś przyzwyczajony, lub które są trudne do strawienia.
6. Po każdem jedzeniu wypij szklankę wody, do której dodasz trzy do pięciu (nie więcej!) kropli kwasu solnego.
7. W braku bardzo dobrej wody, zaspokajaj twe pragnienie wodą przegotowaną lub herbatą ochłodzoną.
8. W domu, gdzie się zdarzył wypadek cholery, nic nie jedz.
9. Przy najmniejszej niedyspozycyi zażądaj pomocy lekarskiej.
10. Stosuj się ściśle do zarządzeń lekarza i władz — ażebyś pozostał zdrowym.

* *
*

Do Majdanu, koło Sieniawy, wysłany został z ramienia rządu dr. Szlączka celem wizytacyi lekarskiej osób przybywających z Rosyi.

KRONIKA.

Lwów 2 września.

Wiceprezydent Namiestnictwa, p. Jan Lidl, wyjechał wczoraj na urlop kilkutygodniowy.

JE. ksiądz arcybiskup Izaak Issakowicz wyjeżdża dnia 6go b. m. na wizytacyę kanoniczną do Czerniowiec.

Dr. Bazyli Kiebuziński — jak donosi *Gazeta Przemyska* — wniósł tymi dniami rezygnacyę z posady prymaryusza szpitala powszechnego w Przemyślu.

Mianowania. Sekundaryuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie, został mianowany dr. Stanisław Hyżycki.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór notaryusza w Skałacie dra Tadeusza Bilińskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Skałacie.

Sankcyę cesarską uzyskał uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o zabudowaniu potoków górskich w pobliżu Skawy.

Konkursa. Zwierzchność gminy w Kolbuszowej ogłasza z terminem do 15 września konkurs na posadę rewizora policyi.

Wystawa przemysłu budowlanego. Dla wygody publiczności, zwiedzającej wystawę, postarał się komitet o to, aby począwszy od dzisiaj omnibusy kursowały z placu Halickiego do gmachu Politechniki przez ulicę Leona Sapiehy w godzinach popołudniowych. Omnibusy odjeżdżać będą w obu kierunkach co pół godziny. — Jazda kosztować będzie 10 cent.

Sluby. Dnia 28 z. m. odbył się w Czahrowie pod Bukaczowcami ślub panny Władysławy Manasterskiej, córki tamecznego gr. kat. parocha z panem Piotrem Jezierskim, ukończonym gr. kat. teologiem.

W kościele św. Jana w Krakowie odbył się onegdaj ślub panny Leonardy Targoszówny, nauczycielki w Kętach, z p. Władysławem Krupińskim, nauczycielem cztero-klasowej szkoły etatowej w Kętach.

P. Maurycy Jonasz, znany bankier tutejszy, powrócił do Lwowa z Ostendy, gdzie był na kuracyi. P. Jonasz brał w tych dniach udział w międzynarodowym targu zbożowym w Wiedniu jako delegat lwowskiej izby handlowej i przedłożył bardzo obszerne i dokładne sprawozdanie o rezultacie żniw w Galicyi.

Stypendyum. Wydział krajowy nadał stypendyum z fundacyi Siemianowskich, przeznaczone dla uczniów, kształcących się w malarstwie i miedziorytnictwie, o rocznych 800 złr. na rok szkolny 1892/93, Stefanowi Witołdowi dw. im. Matejce, ukończonemu uczniowi krak. szkoły sztuk pięknych na wyjazd za granicę do Monachium.

Jubileusz ślubów zakonnych. Dnia 7go b. m. odbędzie się w klasztorze PP. Sakramentek piękna i rzadka uroczystość 50-letniego jubileuszu obłóczyn wielebnej Matki Gabryeli Guirard, urządzona przez dawne uczenice wzorowego i patryotycznego zakładu wychowawczego tego zakonu, którego długoletnią mistrzynią była jubilatka. Komitet pań, który się w styczniu zawiązał, zyskał ogólne poparcie i zgłoszenia ciągle jeszcze licznie wpływają. Dnia 6 września rb. o godz. 4 po południu, odbędzie się w auli tut. Uniwersytetu przygotowawcze zebranie uczestniczek obchodu, w celu wysłuchania sprawozdania z czynności komitetu i podpisania adresu.

Główna wygrana losów austr. Czerwonego Krzyża w kwocie 15.000 złr. padła na seryę 4696 numer 3, 1000 złr. wygrał los serya 5260 nr. 25.

Główna wygrana losów budowy tumu (Basilica) w kwocie 10.000 złr. padła na seryę 2957 nr. 25, 1000 złr. wygrał los ser. 5295 nr. 49.

Główna wygrana austr. losów kredytowych padła na seryę 3440 numer 45, 30.000 złr. wygrał los serya 538 nr. 33.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, iż z powodu zmniejszenia się frekwencyi, przestaną z dniem dzisiejszym kursować podwójne pociągi między Lwowem a Krakowem, zaprowadzone przed kilku dniami, gdy się spodziewano wielkiego ruchu z powodu zapowiedzianego przyjazdu Cesarza.

Pożary. Wczoraj wieczorem wybuchł groźny pożar w Nawaryi i zniszczył kilkadziesiąt domów. Ogień ugasił dopiero deszcz ulewny, który spadł w nocy.

Przed trzema dniami powstał ogień w Michowenach, w pow. suczawskim; spłonęło ośm zagród włościańskich. W jednej z chat spaliło się sześcioletnie dziecko, którego mimo wszelkich wysiłków, z płonącej chaty uratować nie zdołano. Ogień był tak silny, że z dziecka zaledwie garstkę popiołu znaleziono.

W zeszłym tygodniu wybuchł wielki pożar w gminie Rudna mała pod Rzeszowem, który w krótkim czasie zniszczył 28 domów i 18 stodół, napełnionych tegorocznym sprzętem. Powodem pożaru był idyota-chłopak, bawiący się zawsze ogniem.

Sekundycye. Ze Zgórska pod Mielcem piszą nam: Rzadką uroczystość święciliśmy w tych dniach. Oto czcigodny nasz pleban i kanonik ks. Sebastyan Zapała obchodził w niedzielę swój pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański. Zacny jubilat już od lat czterdziestu kilku przebywa jako pleban w Zgórsku, a zajmując się przez ten czas zawsze umoralnieniem i podniesieniem ludu, zyskał sobie u parafian miłość i zaufanie bez granic, a u całego obywatelstwa głęboki szacunek i niekłamaną przyjaźń. Na tę rzadką a wspaniałą uroczystość zebrał się w kościele liczny zastęp włościan ze Zgórska i sąsiednich parafii, grono obywatelstwa okolicznego, duchowieństwa i rodziny jubilata. Po wysłuchaniu mszy św. odprawionej przez sędziwego jubilata i przyjęciu od niego błogosławieństwa wszyscy zebrani odprowadzili go pod dach skromnej plebanii. Tu w imieniu duchowieństwa przemówił doń ks. Kopyciński dziekan z Radomyśla i poseł do Rady państwa, a podnosząc zasługi czcigodnego starca, które położył dla Kościoła i ludu, obdarzył go w imieniu dekanatu upominkiem: złotym puharem, symbolem tej staropolskiej gościnności, szczerości i otwartości, jakie jubilata od najmłodszych lat cechowały. Szczytem podniosłej uroczystości był list pasterski ks. biskupa tarnowskiego, w którym ks. Łobos udziela jubilatowi błogosławieństwa i życzy mu Matuzalowych lat dla dobra i szczęścia parafian.

Szczęść Boże jego rzetelnej działalności i oby Najwyższy dozwolił mu jeszcze długie lata pracować dla dobra Kościoła, Ojczyzny i ludu".

Sprostowanie. Od p. wójta z Potoka Złotego otrzymujemy następujące sprostowanie:

Korespondencya z Potoka Złotego umieszczona w numerze 191 *Przeglądu* z dnia 21 sierpnia r. b. opisywała bardzo szczegółowo nieporządki jakie w miasteczku tem panować mają. Nie jest to jednak prawdą, bo Potok Złoty nie jest gorszym od innych miasteczek. Jest w nim 12 studzien z czystą i zdrową wodą, są latarnie, dwie ulice szutrowane, murowana szkoła o 4 salach itd. Rynek nie jest brukowany, bo nie ma na to funduszu.

Artykuły żywności nie są gorsze jak w Buczaczu, ale zato tańsze.

Z rzeźnikami, przekupniami i nieporządkami nie może sobie dać zwierzchność gminna rady, bo nikt jej słuchać niechce od czasu, jak się tu sprowadził p. R., który jako obznajomiony z paragrafami umie swoim przyjaciołom poradzić, jakby niesłuchać poleceń władzy — napastować i obrażać bezkarnie wójta i urząd gminny. Prawdziwą plagą dla miasteczka tego jest ten pan, który niesforne żywioły buntuje, biednych zdziera i niepokoje między mieszkańcami i dworem wywołuje.

Pan Z. nie założył żadnej kasy zaliczkowej, bo nie funkcyonuje nawet jeszcze. Istnieje tu już od dawna kasa zaliczkowa i dwie kasy gminne, ale niestety rzadko kto bez egzekucyi długi oddaje. Pan Z. miał nadzieję, że ta kasa mu dochodu przysporzy jak w Nadwórnej!

Szkoda miejsca w *Przeglądzie* na takie korespondencye, w których swój swego chwali, choć zupełnie niesłusznie. *Tymko Okopniak*, wójt.

Nowy wynalazek. Gazety francuskie donoszą o nowym wynalazku profesora Cha cota w dziedzinie terapii chorób nerwowych. Profesor Charcot zauważył, że cierpiący na drżenie członków (*paralysis agitans*) dostawali znacznych ulg po długich podróżach kolejami żelaznemi. W tej myśli profesor Charcot zbudował specyalny fotel, w którym pacyent doznaje takich samych wstrząśnień, jak na kolei. Po kilku seansach chorzy doznawali znacznej ulgi. Inny lekarz sporządził na tej zasadzie „wirujący kask" dla chorych cierpiących na bezsenność i migrenę. Zdrowy człowiek pod wpływem lekkich wibracyi tego kasku, po pięciu do sześciu minutach uczuwa nieprzezwyciężoną chęć do snu. W niektórych wypadkach neurostenii, seansy w tym kasku działały bardzo dobrze.

Z Nowego Targu piszą nam: Dziesięciu żydów z Białki, którzy w lutym napadli na żandarma Świeguła i pobili go, stawało tymi dniami przed trybunałem karnym w Nowym Sączu. Jednego z nich zasądzono na półtrzecia roku ciężkiego więzienia, czterech na dwa lata, a jedną żydówkę skazano na kilka miesięcy za krzywoprzysięstwo.

Resztę oskarżonych uwolniono.

Węgrzy mają zamiar urządzić w przyszłym roku nad Morskiem okiem wielką szulernię a la Monte Carlo, a to w celu ściągania cudzoziemców.

Z Klekotowa piszą nam: Dnia 12 sierpnia w nocy o godzinie 11 wybuchł pożar na folwarku w Klekotowie i zniszczył stodołę napełnioną zbożem, suszarnię, stajnię na konie i czworak zamieszkały ludźmi służbowymi, a koło folwarku dziesięć stert zboża po 100 kóp, razem 1000 kóp. Na ratunek pospieszyli z posterunku z Sznyrowa żandarmi, a mianowicie: komendant Lischtwan i żandarmi Janosz i Majer. Im należy zawdzięczać uratowanie krowiarni i bliskich zabudowań gospodarskich, a pośrednio może i całej wsi. *J. K.*

Od c. k. starostwa w Dobromilu otrzymaliśmy następujące pismo: Zawiadamia się niniejszem, że gromadzenie się pielgrzymów na odpuście w klasztorze OO. Franciszkanów na Kalwaryi pacławskiej w dniu 11 września 1892 i dni następnych zostało zakazanem przez podpisane c. k. starostwo ze względu na grożącą epidemię cholery.

Ponieważ zwykle kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów gromadzi się na ten odpust, przeto pożądanem jest jak najszersze obwieszczenie i rozgłoszenie tego, ażeby pielgrzymom zaoszczędzić kosztów i trudu bezcelowej podróży, gdyż patrole c. k. żandarmeryi i straże ustanowione nie dopuszczą zbierania się pielgrzymów w obrębie gminy Kalwaryi.

Z c. k. starostwa w Dobromilu dnia 30-go sierpnia 1892. *Paszkudzki* m. p.

Z Żółkwi nam donoszą: *Si vis pacem, para bellum!* Przysłowie to znalazło u nas zupełne zastosowanie, gdyż co do asanacyi miasta przed zbliżającem się widmem cholery, poczyniono wszystko, co się tylko dało zrobić. Komisya sanitarna, złożona z urzędnika starostwa, lekarza powiatowego, członka komendy wojskowej stacyjnej i delegatów magistratu, odbywa regularnie swe posiedzenia, i nie tylko obraduje, ale zarazem czuwa nad wykonaniem swych uchwał. Najważniejszem jest, że przeprowadza rewizye nie tylko placów, ulic i budynków publicznych, ale bez względu na osobistości przeprowadza rewizye domów prywatnych, usuwa doraźnie

wszelkie nieporządki, każe uzupełniać braki, na opornych i ociągających się nakłada grzywny a nawet i aresztem karze, jednem słowem, chociaż *Hannibal ante portas*, nie obawiamy się, bo zrobiono wszystko, a reszta w rękach B ga.

Z przyjemnością podnieść musimy, że wszystkie te zarządzenia zawdzięczamy tutejszemu staroście p. Lanikiewiczowi, który nie tylko Żółkiew, ale cały powiat wziął w energiczną opiekę. Wprawdzie z tego powodu panuje okropny lament wśród „braci naszych wyznania mojżeszowego" w Żółkwi, Mostach i Kulikowie, ale to nie osłabia zupełnie postanowień p. Lanikiewicza.

Żółkiew jest obecnie w stadyum przeistoczenia; spodziewamy się jeszcze całej seryi przeróżnych zmian.

Z Zakopanego nam piszą: „Dowiadujemy się iż p. Maniecki, rządzca dóbr Zakopane, oraz dyrektor Spółki handlowej wniósł do Wydziału tej Spółki rezygnacyę z posady dyrektora, tłómacząc się zajęciami służbowemi. Z żalem wyrazić musimy ubolewanie z powodu ustąpienia p. Manieckiego z tej posady, albowiem swoją gorliwą, niezmordowaną a fachową pracą przyczynił się on najwięcej do wzrostu spółki i to bezinteresownie, pomimo, iż miał pracy zawsze wiele przy zarządzie dóbr. Teraz, gdy hr. Tyszkiewicz jest drugim stałym i płatnym dyrektorem, większa część odpowiedzialności i pracy spada na niego — nie powinien zatem p. Maniecki z tak pięknej instytucyi ustępować, bo przekonani jesteśmy, iż dobro ogółu na tem wiele ucierpi. Polecamy więc tę sprawę Wydziałowi Spółki handlowej, aby wpłynęła na p Manieckiego, by cofnął rezygnacyę". *Dr. D.*

W Przemyślu odbyło się w poniedziałek walne zgromadzenie ruskiego Towarzystwa pedagogicznego. Obrady, w których wzięło udział przeszło 70 członków, zagaił prezes Towarzystwa dr. Barwiński długą mową, w której wyjaśniał cele Towarzystwa i zaznaczył postęp, „chociaż powolny", na polu szkolnictwa ruskiego. Między innemi podniósł, jako objaw tego postępu, otwarcie trzech szkół ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym i wspomniał, iż w seminaryach nauczycielskich obecnie daleko więcej zwracają uwagi na znajomość języka ruskiego u kandydatek i kandydatów zawodu nauczycielskiego. Mówca widzi również pocieszające objawy w zakresie szkół średnich. Do jedynego dawniej gimnazyum ruskiego we Lwowie, przybędzie drugie w Przemyślu, które niechybnie z ruskich paralelek przekształci się na osobne gimnazyum, skoro tylko stanie nowy budynek gimnazyalny. Na drugim krańcu Rusi w Kołomyi, powstaje jeszcze jedno gimnazyum ruskie. „Nowy plan nauki języka ruskiego w gimnazyach i szkołach realnych — rzekł p. Barwiński — uchwalony z inicyatywy władz szkolnych przez ekspertów ruskich, daje gwarancyę poważnego traktowania mowy naszej w szkołach średnich, a nowe wydania podręczników, przygotowywane obecnie do druku, postawią naukę języka ruskiego w szkołach galicyjskich na stanowisku, odpowiedniem wymaganiom nowoczesnej pedagogii i zdobyczom naukowym języka i literatury ruskiej".

Mowę swą zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć Cesarza. Następnie poświęciwszy kilka słów wspomnienia zmarłym członkom Towarzystwa, zaprosił dr. Barwiński na przewodniczącego zebrania p. Ceglińskiego, dyrektora ruskich klas równorzędnych w gimnazyum przemyskiem. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania przedłożonego przez wydział przystąpiono do wyborów. Przedtem atoli nauczyciel p. Petryszyn postawił wniosek, aby zgromadzeni wysłali do posła p. J. Romańczuka następujący telegram: „Walne zgromadzenie ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu zasyła wielce zasłużonemu posłowi Julianowi Romańczukowi, jako swemu członkowi, serdeczne pozdrowienie". Wniosek ten przyjęto przez aklamacyę.

Podczas gdy skrutatorowie obliczali oddane głosy, dr. Barwiński wygłosił odczyt „o pisemnych ćwiczeniach w szkole ludowej".

Prelegentowi podziękowano za odczyt hucznymi oklaskami, poczem komisya skrutacyjna ogłosiła rezultat wyborów. Głosowało 53 członków. Prezesem wybrano jednogłośnie ponownie dra Barwińskiego. W skład wydziału weszli pp.: ks. A. Toroński, prof. Teofil Hruszkiewicz, prof. Bazyli Tysowski, nauczyciel Dymitr Dmyterko, Konstanty Pańkowski, Antoni Berezinski, ks. Hirniak, Józef Hryniewicz i Paweł Banach. Zastępcami wydziałowych wybrano pp. Eliasza Czyża, Józefa Tanczakowskiego i Jana Biczaja. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: J. Bełej, J. Gromnicki i dr. Julian Celewicz.

Następnie na wniosek dra Barwińskiego zgromadzeni jednogłośnie mianowali honorowymi członkami Towarzystwa pp. dra E. Ogonowskiego, Juliana Romańczuka i ks. Jana Czapelskiego.

Prof. Horbal postawił wniosek, aby Towarzystwo pedagogiczne wydało kartę Rusi. P. Barwiński objaśnił go, iż zamiar ten powzięło już ruskie Towarzystwo Proświty i wkrótce go uskuteczni.

Nauczyciel ludowy p. Petryszyn domagał się, aby do układania książek dla szkół ludowych powoływano także nauczycieli wiejskich, bo — zdaniem mówcy — chociaż profesorowie gimnazyalni, którzy książki te układają, są bardzo dobrymi pedagogami, to mimo to nie znają oni dokładnie potrzeb i wymagań szkolnictwa ludowego. Mówca postawił przeto wniosek, aby Towarzystwo wystosowało w tym duchu petycyę do krajowej Rady szkolnej. Wniosek ten przyjęto.

P. Witoszyński znów wniósł, aby Towarzystwo wysłało do sejmu dwie petycye, jedną w sprawie udzielenia nauczycielom zapłaty za naukę dopełniającą, a drugą z prośbą o zniżenie lat służby z 40 na 30. Oba te wnioski uchwalono.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem dr. Barwiński zamykając walne zgromadzenie wezwał wszystkich Rusinów, aby licznie przystępowali do Towarzystwa, brali w sprawach jego żywy udział i przez to przyczyniali się do pielęgnowania ruskiej mowy.

Nowe czasopismo dla kobiet p. t. „Przedświt" zacznie wychodzić we Lwowie z dniem 1 stycznia 1893 r. pod redakcyą panny Janiny Sedlaczkównej.

Emigracya do Rosyi. Ze Skałatu nam piszą 30 b. m. „Czytelnik, biorący do ręki jakikolwiek dziennik lwowski, gdy przeczyta korespondencye traktujące o wychodźtwie z nadgranicznych wsi położonych nad Zbruczem, mimowoli zastanowi się, z jakich pobudek w tak krótkim stosunkowo czasie tylu włościan opuściło swe siedziby i udało się do Rosyi. Wieści te jednak są stanowczo przesadzone. I tak np. z powiatu skałackiego dotąd wyemigrowało osób zaledwie z górą 500, w dziennikach zaś cyfrę tę podniesiono do tysięcy. Dodać też trzeba, że u nas już ruch ten z u p e ł n i e prawie ustał, wielu emigrantów powróciło do swych zagród i napomina innych, by zaniechali kroku tak ryzykownego, co nader korzystnie działa na noszących się z myślą wychodźtwa. Są wsie w tutejszym powiecie, jak: Kaczanówka, Mysłowa, Zadnieszówka, Iwanówka, Orzechowiec i Czerniszówka, do których wielu włościan powróciło z tego niefortunnego spaceru i odradza dalszego wychodźtwa.

Od wczoraj bawi u nas komisya sądowa, złożona z zastępcy prokuratoryi i dwóch sędziów, celem dochodzenia wątku i ukarania winnych.

W końcu zamilczeć nie mogę i o tem, że jest wiele wsi, których mieszkańcy z politowaniem wyrażają się o wychodźcach i tłómaczą im, że krok ich jest lekkomyślny i nieobliczony na przyszłość. Prawdę powiedziawszy przez emigracyę pozbyliśmy się z małymi wyjątkami tylko szumowin, mówię tu *nota bene* o powiecie skałackim; w sąsiednim powiecie zbaraskim nie wiem dokładnie jak się dzieje".

Wilki wyrządzają wielkie szkody na Bukowinie we wsiach Russmołdawicy, Wernarce i Tonwatyku. Dnia 25 z. m. urządzono na nie obławę i zabito dwie sztuki. W Russmołdawicy ma się włóczyć stado złożone z 10 wilków, w Wernarce z 8, a w Tonwatyku z 6 sztuk wilków.

Ze zdrojowisk Do Krynicy przybyło do dnia 22go sierpnia 2732 rodzin, składających się z 4366 osób, — do Truskawca zaś przybyło do dnia 11go sierpnia 1158 osób.

Otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników następujące pismo:

Kolej państwowa niewiele troszczy się o wygodę i bezpieczeństwo podróżnych. Jeździmy tanio, ale narażeni jesteśmy na wszelakie niedogodności, których na kolei Karola Ludwika nie było.

Na tych stacyach, na których pierwej pociąg zatrzymywał się 4 lub 5 minut, teraz zatrzymuje się 1 lub 2 minuty. Niepodobieństwem jest nawet w tak krótkim czasie znaleść miejsca. Konduktor pakuje wszystkich razem jak śledzie, a zanim można się przekonać, czy jest gdzie usiąść i czy towarzystwo jest odpowiednie, konduktor woła „Gotów!". Pociąg rusza, a ty będąc jeszcze na stopniach, gramolisz się czemprędzej, abyś nie spadł. Konduktor zatrzaskuje drzwi, nie zważając na twoje nogi; a jeżeli nie mógłeś zabrać walizki, wrzuca ją przez okno, kiedy pociąg już w ruchu.

Drzwi wagonu niezawsze są z zewnątrz zamknięte, i o mało że — jadąc przed kilku dniami — nie wypadłem; szczęście, iż tylko rękę sparłem na oknie. — To wszystko jednak jest niczem wobec lekceważenia zdrowia i życia podróżnych w obecnym czasie cholery. Pociąg, idący 30 sierpnia rano z Podwołoczysk do Lwowa, był tak przepełniony, że musieliśmy jechać między robotnikami powracającymi z Królestwa aż od Kamieńca podolskiego. Przeszło dziesięć osób z inteligencyi, a między temi cztery panie, musiały tak jechać do Złoczowa, a po części aż do Lwowa. — Na uwagę uczynioną konduktorowi odpowiedział on, że i za dukata nie ma lepszego dla nas miejsca.

Piękne rzeczy dzieją się u nas ze względu na ostrożność przed cholerą! Rząd wydaje miliony, żeby tego nieproszonego gościa nie widzieć, a zarząd kolejowy na to wcale nie zważa.

Mamy nadzieję, że kilka tych słów skłoni dyrekcyę ruchu do odpowiedniejszego przestrzegania bezpieczeństwa zdrowia i życia podróżnych.

O szerzeniu się cholery pisze jeden z przyrodników:

Pozwalam sobie w sprawie azyatyckiego gościa, cholery wyrazić przypuszczenie, które na razie nie ma naukowego uzasadnienia. Silny prąd elektryczny, jaki obecnie płynie przez atmosferę w kierunku od równika ku północnemu biegunowi (którytą prąd ma związek ze zwiększanien się plam słonecznych), powstrzymuje wszelki przeciwny ruch atmosferyczny. I tak np. burze, jakie mieliśmy w lipcu i sierpniu, szły z południa ku północy. Wprawdzie nie jest udowodnionem, czy kierunek, w jakim posuwa się cholera, jest zależny od meteorologicznych, a właściwie elektromagnetycznych warunków, to jednak pewna, że i cholera, jak każde zjawisko przyrody, stoi w związku z całością naszej planety, co jest rzeczą bardzo ważną.

Skoro przyjrzymy się drodze, jaką odbyła cholera w ostatnich miesiącach, to spostrzeżemy, że najpierw zmierzała ku południowi. Dosięgła nawet Konstantynopola, ale dalej na południe nie posunęła się. Jak gdyby napotkała w drodze jaką przeszkodę, cofnęła się na północ i wybuchła w Hamburgu. Tu sroży się bardzo, ale im więcej na południe, tem traci na sile.

Otóż na podstawie wypowiedzianej hipotezy o przeciwdziałaniu prądu elektrycznego jest więcej niż prawdopodobnem, że cholera tym razem ominie Europę środkową, a tem bardziej południową.

Czy ta śmiała hypoteza opiera się na prawdzie, okaże doświadczenie; na razie niech będzie pewną pociechą strwożonej ludzkości.

Ze statystyki pocztowej. W miesiącu lipcu nadano we lwowskim urzędzie pocztowym ogółem 1,073.023 przesyłek, nadeszło zaś za pośrednictwem tego urzędu 873.762 przesyłek. — Gazet wysłał Lwów 291.396 egzemplarzy, a odebrał 1'1.692. — Pieniędzy wysłał 488.148 zł., odebrał 790.553 zł.

Polska operetka. W warszawskim teatrze „Belle vue" przedstawiono w tych dniach po raz pierwszy oryginalną trzyaktową operetkę p. Ludmiły Mikorskiej p. t. „Markiz de Crequi". Libretto napisali do spółki: sama kompozytorka i p. Ludwik Mycielski. — Nowa operetka rokuje dość wielkie powodzenie.

Siostę Gambetty, panią Léris, spotkał w tych dniach w jej willi pod Cahors szczególny przypadek. Przechadzając się w ogrodzie, została napadniętą przez dużą małpę, która pokąsała ją w ręce i nogi. Na krzyk pani Léris nadbiegła służba i małpę, która zaczęła uciekać, zabiła wystrzałem z dubeltówki. — Zwierzę to było własnością mieszkającego w sąsiedztwie oficera. Rany pani L. są ciężkie, ale życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Metternich contra Kielmansegg. Niedawno temu rozeszła się pogłoska o pojedynku między temi obiema paniami, którą podaliśmy jako plotkę skomponowaną przez rzymską *Tribune*. — Rozgniewała ona jednak księżnę Metternich, która do *Echo de Paris* wystosowała następujący telegpam:

„Głupia i śmieszna kaczka, skomponowana przez włoskie dzienniki. — Księżna Metternich."

Wizytacya kanoniczna. Z Firlejowa piszą nam: Dzień 22 sierpnia b. r. będzie dla Firlejowa dniem pamiętnym; gdyż witaliśmy w naszych progach dostojnego gościa ks. biskupa Puzynę, który przybył tu na wizytę kanoniczna. Starożytny kościół firlejowski, który od lat 28 biskupa nie widział, odświętnie przystrojony, witał w swych murach księcia Kościoła serdecznie wraz z duchowieństwem obojga obrz. i ludem, z całej parafii firlejowskiej licznie zgromadzonym.

Niezmordowany w pracy ks. biskup nauczał kilkakrotnie lud i wybierzmował dnia 22 i 23 do 900 osób. Po uroczystem nabożeństwie 23 sierpnia i dziękczynnem „Te Deum" spożywszy skromny obiad u tutejszego proboszcza odjechał ks. biskup po południu do Narajowa, żegnany przez firlejowskich parafian ze łzą w oku i cichem pragnieniem, by w możliwie najkrótszym czasie mogli znowu powitać tak zacnego, upragnionego i ukochanego gościa.

Wzruszająca tragedya rodzinna wydarzyła się przed kilkoma dniami we Florencyi. Mieszkał tam niejaki Michelangiolo, kontrolor telegraficzny z żoną, którą ubóstwiał i dwoma córeczkami. Niczem niezamącone szczęście rodziny zburzyła nagle śmierć, zabierając Michelangiolowi żonę. Od tej chwili ogarnęło go niesłychane zwątpienie i niechęć do życia, które się z dniem każdym zwiększały, aż pewnego dnia pochwyciwszy w objęcia obie córeczki z których jedna liczyła 3 lata, a druga 5, rzucił się z niemi w oczach swego teścia, z okna czwartego piętra na ulicę. Wszystko troje zginęli na miejscu.

Zmarli. Wanda Wiszniewska, córka lekarza i radnego miejskiego dra Ludwika Wiszniewskiego, umarła w Krakowie w 17 roku życia. — Ernestyna z Schnoblów Göttmanowa, przeżywszy 82 lat, zmarła w Izdebniku. — Bolesław Boguski, magister nauk filologiczno-historycznych byłej szkoły głównej w Warszawie, zmarł tam tymi dniami. — Władysław Linde, syn majora, umarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 28.

Stan powietrza. Termometr + 20° Reaum. Barometr 765°. Idzie w górę. Po długiej posusze doczekaliśmy się nareszcie rzęsistego deszczu, który lunął około północy i padał aż do godziny dziewiątej rano. Potem wypogodziło się. Dzień mamy przyjemny, słoneczny, a powietrze w skutek deszczu znacznie odświeżone.

Teatr. Dziś w piątek (dnia 2go września) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8 wieczorem: Na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Aleks. hr. Fredry. Dziesiąty gościnny występ p. Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich. — Jutro w sobotę „Pan Jowialski", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry. Gościnny występ p. Wincentego Rapackiego.

Korepetytor. Możemy polecić ucznia VI klasy gimnazyalnej na korepetytora i dozorcę domowego dla ucznia I lub II klasy za wikt i stancyę. Wiadomość o nim w naszej Redakcyi pod literami W. B.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Znakomity gość nasz z Warszawy, Rapacki, dawszy szereg charakterów z komedyi klasycznej, chciał zapewne okazać wczorajszym występem w „Teściu" — krotochwili Abrahamowicza i Ruszkowskiego — że i w nowoczesnej farsie, często niesłusznie komedyą zwanej, talent jego świetnie zabłysnąć potrafi. Mieszczanin Baltazar w sztuce, o której mowa, ściśle wziąwszy, nie jest charakterem, nie ma szczególnie znamiennego, psychologicznego piętna, nie ma rysów wybitnych: jest sobie prostym, jednym z tysiąca mieszczuchów, dawniej u nas „Kołtunami" zwanych, postacią codzienną, na którą składają się wielka prostota serca i głowy, wychowania doza bardzo mała, trochę ignorancyi i dużo fałszywego apetytu na miejskie godności. Mieszanina ta, oblepiona rozmaitemi śmiesznostkami, jak erotyczne zachcianki w późnym wieku, pociąg do buteleczki i t. p. daje figurę bardzo dobrą do farsy, nie stanowi jednak charakteru, którego odtworzenie mogłoby zadowalniać wyższe artystyczne aspiracye. Jeżeli więc Rapacki zagrał Baltazara, to chyba tylko, ażeby wykazać, że dla wielkiego artysty nie ma nic małego w dziedzinie sztuki; że z najpospolitszej błahostki zrobi rzecz mającą pewną artystyczną wartość. I tak też było w istocie. Nie mówiąc o masce, jak zwykle wybornej i doskonałem zacięciu p. Baltazara, podziwialiśmy humor i werwę tego „pana teścia", który przypomniał nam żywo pewną dobrze znaną we Lwowie przed kilkunastu laty osobę, jej rubaszne, obcesowe, „prosto z mosta" obejście i inne charakterystyczne rysy. Słowem, Baltazar był postacią z życia wziętą. Oklasków, zwłaszcza w drugim i trzecim akcie, zbierał znakomity artysta moc niebywałą od publiczności, która znowu szczelnie wypełniła amfiteatr. Sztukę odegrano w do rem tempie i całość złożyła się zupełnie zadowalniająco. Wczoraj powróciła na scenę po dłuższym urlopie p. Anna Gostyńska, która z powodu cierpienia piersiowego parę miesięcy w górach używała wypoczynku. Jak publiczność nasza ceni tę wyborną artystkę w wydziale ról charakterystycznych, tego najlepszym dowodem było gorące powitanie jej długotrwałemi oklaskami w chwili, kiedy się pojawiła na scenie. Była to szczera, nie sztucznie zaaranżowana owacya, w jednym momencie cała publiczność złożyła dłonie do oklasku, wyrażając artystce w ten sposób zasłużone uznanie. *R. P.*

* **Gorzelnik**, organ Towarzystwa gorzelników polskich, w zeszycie z 20 sierpnia zawiera następujące artykuły: Sprawozdanie IVgo Walnego Zgromadzenia Towarzystwa gorzelników polskich w Krakowie; O korzyściach aparatu odpędowego z zastosowaniem deflegmatora pomysłu Antoniego Jenika.

* **Mały Światek**, ilustrowane pisemko dla dzieci, wychodzące we Lwowie, zawiera w numerze z 1go września następujące artykuliki: „Czas do szkoły", wiersz Jadwigi Z.; „Jaskółki z wioski Pigna", legenda włoska; „Ucz się pilnie", wiersz J. Dymnickiego; „Wycieczka do Ojcowa", wspomnienie z wakacyi; „Obrazki z życia zwierząt"; „Wspólna praca", wierszyk Józefa Chmielewskiego; „Pamiętne chwile pod Cecorą i Chocimem", przez Teresę Jadwigę; „Ognie sztuczne", humoreska Bolesławicza; Zagadki; Rozwiązanie zagadek; Listy Redakcyi; Ogłoszenia.

W dodatku otrzymali prenumeratorowie *Małego Światka* dalszy ciąg zajmującej powiastki p. t. „Bez rodziny".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 31 sierpnia.

(*Z.*). Giełda nasza zaczyna już przyzwyczajać się do biuletynów o cholerze i nie wywierają one już tego deprymującego wrażenia, co przed kilku dniami. Dziś ustały już całkiem te trwożliwe sprzedaże effektów, które od tygodnia parły kursa w dół, a w niektórych kategoryach papierów jak w rentach i papierach bankowych mieliśmy bardzo ożywiony obrót. Tylko kolejowe papiery spadają bez ustanku, a to skutkiem tego, że tegoroczny eksport zboża zapowiada się bardzo źle, jak to już z dotychczasowego przebiegu targu zbożowego można wnosić. — Długo trwająca posucha wzbudza także poważne obawy, szczególnie co do zbioru buraków, których export stanowi niemal główne źródło dochodu niektórych kolei czeskich. — Akcye fabryki broni spadły znów; płacono dziś za nie tylko 340 zł. a przed tygodniem jeszcze stały one na 407. Złoto bardzo leniwie napływa do kas banku austro-węgierskiego. Dziś zakupił bank złota wszystkiego za 500.000 koron, a od ogłoszenia nowych taryf złota aż po dzień dzisiejszy ogółem za 23 milionów koron czyli $11^{1}/_{2}$ miliona reńskich.

Dyrektor Zakładu kredytowego p. Blum pojechał do Londynu poinformować się o stosunkach tamtejszego targu, i zawrzeć kilka kontraktów o dostawę złota w sztabach.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 313·25, węgierskie 357·50, Anglobanki 150·25, Uniony 242·50, Bankvereiny 114·50, Länderbanki 219·60, Ludwiki 215·25, Czerniowieckie 243·—, Renta papierowa 96·10, srebrna 95·70, austryacka złota 113·80, papierowa 100·35, węgierska złota 111·40, papierowa 100·30, dukat 5·67, 20-frankówka 9·49, marki 11·72, ruble 1·20.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 2 września (pryw.) Wszystkie urzędy telefonów w Austryi otrzymały polecenie przeprowadzenia gruntownej desinfekcyi aparatów telefonicznych w razie, gdyby skonstatowano w monarchii choć jeden wypadek cholery. Szczególnie troskliwie należy desinfekcyonować płytkę, do której się mówi i to po każdej rozmowie. Po pierwszej rozmowie należy ją desinfekcyonować dziesięcioprocentowym roztworem kwasu karbolowego, a pięcioprocentowym po każdej następnej rozmowie.

Kijów 2 września (pryw.). Urzędownie ogłoszono, że od dnia 30 sierpnia pojawiła się cholera w naszem mieście. W dniu tym przyjęto do szpitali 15 osób, a bakteryologiczne badania przedsięwzięte nad ich wydzielinami okazały, że osoby te są chore na azyatycką cholerę. Z tych 15 osób umarło tego samego dnia 10, reszta pozostaje w szpitalu.

Ponieważ w czernichowskiej gubernii na lewym brzegu Dniepru rozwija się cholera strasznie, przeto zawieszono ruch parostatków między obu brzegami, a most łańcuchowy zamknięto.

Opawa 2 września. Przedwczoraj umarł tutejszy zarządzca cłowy Czerwenka. W mieście rozpuszczono pogłoskę, że umarł on na cholerę. Zarządzono obdukcyę zwłok, która wykazała, że pogłoska ta jest z palca wyssana i że powodem śmierci p. Czerwenki był paraliż serca.

Wiedeń 2 września. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej oświadczył burmistrz, że magistrat przedsięwziął energiczne środki zaradcze przeciw cholerze, jednakże nie ma jeszcze potrzeby ustanawiania osobnej komisyi cholerycznej, gdyż w całej monarchii nie skonstatowano dotychczas ani jednego wypadku cholery.

Mons 2 września. W kopalniach węgla w Agrappe eksplodowały gazy. 25 górników zginęło, a 8 odniosło rany.

Havre 2 września. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 59 osób, a 19 umarło, co wskazuje, że się zmniejsza epidemia.

Antwerpia 2 września. Przedwczoraj umieszczono w szpitalu tutejszym sześciu ludzi chorych na cholerę. Jeden z nich umarł. Wczoraj do południa nie odstawiono do szpitala żadnego chorego.

Powietrze oziębiło się znacznie.

Hamburg 2 września. Ogółem zachorowało tu dotąd na cholerę 3888 osób, a umarło 1778.

Bukareszt 2 września. Pomiędzy stacyami Sinaja i Ploesti wjechały na siebie dwa pociągi kolejowe. Dwoje ludzi ze służby kolejowej zginęło, a sześciu jest ciężko rannych.

Bukareszt 2 września. Attaché poselstwa rosyjskiego Własow znieważył czynnie urzędnika kolejowego na stacyi Sinai za to, że nie pozwolił mu wskoczyć do jadącego pociągu. Zajście to nie będzie miało żadnych następstw, gdyż Własow przeprosił owego urzędnika.

Berlin 2 września. Wedle urzędowych raportów. zachorowało w Hamburgu przedwczoraj na cholerę 496 osób, a umarło 181. W powiecie Stade i w kilku miejscowościach księstwa szlezwicko-lueneburskiego zdarzyło się wiele wypadków cholery po części śmiertelnych. W Charlottenburgu, pod Berlinem, umarł jeden człowiek na cholerę.

Królewiec 2 września. W niewykończonym jeszcze domu zawaliło się rusztowanie i przygniotło dwunastu robotników. Dziesięciu wydobyto już nieżywych, a trzech mocno pokaleczonych.

Petersburg 2 września. W gubernii nowogrodzkiej wybuchła na nowo cholera, która tam była już całkiem wygasła. Przedwczoraj zachorowały tam na cholerę dwie osoby, a jedna umarła. — W gubernii woronezkiej zachorowało we wtorek 582 osób, a umarło 524; tego samego dnia zachorowało w gubernii samarskiej 547 osób, a umarło 256; w saratowskiej zachorowało 245, a umarło 106; w okolicach nad Donem zachorowało w niedzielę i poniedziałek 621 osób, a umarło 296; w gub. stauropolskiej zachorowało 459, a umarło 134.

Teheran 2 wrześni. W niedzielę i w poniedziałek umierało na cholerę więcej niż 200 osób dziennie.

Londyn 1 września. Wczoraj nie zdarzył się tu żaden nowy wypadek cholery.

Poczdam 2 września. Cesarz Wilhelm odjechał do Pyritz.

Waszyngton 2 września. Wszystkie okręty europejskie, wiozące na pokładzie wychodźców, muszą odtąd odbywać we wszystkich portach Stanów Zjednoczonych dwudziestodniową, a w razie potrzeby i dłuższą kwarantanę. — Rozporządzenie to nie odnosi się do tych okrętów, które już wypłynęły z Europy i znajdują się na pełnem morzu. Dla tych okrętów wydano osobne zarządzenia sanitarne.

Nowy Jork 2 września. Do portu tutejszego zawinęły wczoraj trzy parowce z Europy, a mianowicie: „Teutonia", „Lahn" i „Gallia". Na tych wszystkich trzech parowcach nie było ani jednego wypadku cholery.

Budapeszt 2 września. Rząd węgierski zakazał przywozu do Węgier i przewozu przez Węgry wszelkich rzeczy mogących zawlec cholerę, a pochodzących ze wszystkich niemieckich portów morza Północnego, Antwerpii i Hawru.

Genua 2 września. Austryacka eskadra zawinęła do portu tutejszego, aby wziąć udział w uroczystościach kolumbijskich.

Hamburg 2 września. Cholera zmniejsza się znacznie. Od przedwczoraj do wczoraj w południe zachorowało 311 osób, a umarło 162. — Ludność jest już o wiele spokojniejsza.

Petersburg 2 września. Rodzina carska przybyła do Björkö w Finlandyi.

Paryż 2 września. Stan zdrowotny miasta znacznie się polepszył. Wczoraj zachorowało tylko 12 osób, a umarło trzy.

Nowy York 2 września. Do *New York Times'u* donoszą z Waszyngtonu, iż z powodu obawy przed zawleczeniem cholery odroczono międzynarodową konferencyę monetarną, która się miała zebrać w Waszyngtonie.

Buenos Ayres 2 września. Doniesienie biura Reutera. Prezydentem senatu wybrano p. Varelę.

Londyn 2 września. Biuro Reutera donosi z Nowego Yorku, iż panika przed cholerą bardzo wielki wpływ wywarła na giełdę nowojorską.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 września 1892.

HOTEL ŻORŻA. K. Małachowski ze Strzałek. J. Wiktor z Czudca. Hr. M. Łoś z Czyżek. Hr. E. Borkowski z Ponikwy. R. Wojciechowski z Dąbrowy. A. i F. Kunzowie ze Strupkowa. L. Kriser z Wygody.

HOTEL IMPERIAL. A. Walc z Brodów. Br. Hohendorff z Szutrominiec. W. Rapacki z Warszawy. J. Chaermatz z Sieniawy. J. Stieglitz z Wiednia. A. Fischer z Wiednia. A. Thoma z Salzburga. Hr. Starzyński z Paryża. J. Fuchs z Czortkowa. C. Christof z Punzendorf.

HOTEL FRANCUSKI. B. Wierzchlejski z Kabarowiec. W. Niedźwiecki z Wankowiec. M. Niedźwiecki z Podhajec. T. Giwowicz z Budapesztu. B. Burnatowicz z Krakowa. J. Isenberg z Krakowa. E. Ziffer z Wiednia.

Nadesłane.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu c. k. Szkoły politechnicznej otwarta codziennie od 10 rano. Wstęp 20 ct. — katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej, oświetlenie elektryczne.

Dwóch uczniów szkół średnich znajdzie wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę. Bliższa wiadomość w Administracyi *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45.

Pugilares duży z czerwonej skóry, ze złoconym monogramem (Z. S. z koroną) zawierający kwotę 62 złr. w papierach, oraz bilety wizytowe i fotografię mężczyzny z firmą Walerego Rzewuskiego, zgubiono przedwczorzj wieczorem w Parku Kilińskiego. Rzetelny znalazca raczy się zgłosić do drukarni W. Manieckiego ulica Kopernika l. 7 (między 8-mą a 1-szą przed południem) gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 2. Września godz. 1. min. 45.

Akcye kred.	315·75	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	66·70	Wiedeńskie losy kom.	160·—
Kredyty węg.	360·—	Akcye tyton.	187·25
Anglobanki	151·50	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	243·50	Elbethale	227·—
Ludwiki	215·50	Landerbanki	222·30
Nordbany	281.75	Renta zł. węg.	111·70
Lombardy	101·50	Bankvereiny	115·—
Losy tureckie	44·70	Renta węg. p.	100.45
Staatsbahny	298·25	Ruble	1·20·25
Czerniowieckie	243·50		

Usposobienie słabsze.

Lwów. Z Izby handlowej 2 września 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	214	—	217	—
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	241	50	244	50
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	330	—	336	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	212	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	90	101	60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107	50	108	20
Banku hip. $4^{1}/_{2}$% wa. lok. w 50 lat.	98	20	98	90
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% wa.	98	50	99	20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	96	50	97	20
„ „ „ 4% „ $41^{1}/_{2}$	95	—	95	70
„ „ „ 4% „ 52 l.	99	40	100	10
„ „ „ 4 „ 58	94	20	94	90
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	—	—	—	—
„ „ „ „ (daw. 6%) $2^{1}/_{2}$% „	52	—	55	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	20
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94	20	94	90
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	30	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	103	50	—	—
„ „ „ 1888 $4^{1}/_{2}$%	97	60	98	30
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	22	75	24	75
„ „ Stanisławowa . . .	29	50	32	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.64		5.74	
Napoleondor	9.46		9.56	
Półimperyał rosyjski	9.60		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.23		1.33	
„ „ papierowy . . .	$.119.^{1}/_{2}$		$121.^{1}/_{2}$	
100 marek niemieckich	58.35		58.95	

43)

MATKA I MĘCZENNICA

POWIEŚĆ

przez

Pawła d'Aigremont.

Tłumaczona przez Leopolda Czapińskiego.

(Ciąg dalszy).

Usunęła Janinę, wzięła z rąk mamki Leonię i przyciskając ją do serca i pokrywając pocałunkami powtarzała:

— Skarbie mój drogi, twoje przybycie na świat sprawiło mi tyle szczęścia, lecz czyż mogłam przypuszczać, że z twego powodu tyle dziś cierpieć będę?... Pozostawcie mi ją panowie, błagam was, pozostawcie!...

Tymczasem sędzia uważając, że scena ta przeciąga się za długo, po za fotelem, na którym siedziała Magdalena, przeszedł do okna, otworzył je i wezwał żandarmów. Ci zjawili się natychmiast w sali.

Na ich widok Janina zadrżała, oczy jej błysnęły dzikim blaskiem; zebrała się w sobie, gotowa rzucić się z pięściami do obrony swej pani.

P. Vidal przeczuł jej zamiar, podszedł, uchwycił ją za rękę i rzekł po cichu:

— Na miłość Boga, uspokój się, bo i ciebie uwiężą.

— Tem lepiej, będę razem z panią.

— A tutaj, kto będzie miał opiekę nad jej córką?

— Boże mój! Co za nieszczęście! co robić?

— Powinnaś uspokoić swą panią i zapewnić ją, że zastąpisz jej miejsce przy dziecku. Ale śpiesz się, bo ona może dostać pomięszania zmysłów.

Rzeczywiście, od chwili wejścia żandarmów p. de Cypières stała się jak gdyby osobą inną: przyciskała dziecię do piersi i błędnemi oczyma wodziła wokoło. Wyglądała jak obłąkana.

— Niech pani idzie — odezwał się na rozkazujący znak sędziego śledczego, głosem stłumionym ze wzruszenia jeden z żandarmów — niech pani idzie, my nie chcemy zrobić krzywdy ani pani ani jej dziecku — i mówiąc to, wyciągnął ręce by je zabrać.

Magdalena cofnęła się o krok i wybuchęła śmiechem strasznym. Janina, blada równie jak jej pani, otoczyła ją ramieniem.

— Pani moja! — wołała zrozpaczona — Magdaleno, na miłość Boga, uspokój się! Byłaś pani dotychczas świętą, ci ludzie czynią z ciebie męczennicę. Niech pani się nie opiera, oni mają za sobą siłę. Niech pani spełni czego oni żądają...

— Rozłączyć się z moją córką? — odrzekla głosem mdlejącym — nigdy!

— To też niech pani ją odda mnie, a nie im... Przecież pani wie jak ją kocham. A dopóki ja żyć będę, nikt mi jej nie odbierze, przysięgam na grób mojej matki, która panią karmiła.

Magdalena straciła już resztę sił. Bez żadnego oporu pozwoliła Janinie wziąć Leonię, jak gdyby nic nie rozumiala, nie czuła więcej. A jednak ani jeden ruch Janiny nie uszedł jej wielkich, suchych, pałających oczu. Widziała, jak oddała dziecko Segondzie i pchnęła ją lekko ku drzwiom. Ale skoro tylko podwoje się zamknęły, ciężka portjera opadła i ucichły kroki w korytarzu, wtedy blada jej twarz zbielała jeszcze więcej, ciemna obwódka wystąpiła naokoło oczu, pochyliła swą głowę zbolałą i nie wydawszy ani krzyku, ani westchnienia, jak kwiat podcięty padła na dywan.

Janina rzuciła się ku niej i zaczęła ją trzeźwić.

— Daj pokój, moje dziecko — rzekł p. Vidal — byłoby okrucieństwem przywracać ją teraz do zmysłów.

Zwróciwszy się następnie do Greniera, rzekł sucho:

— Jeżeli chcesz pan dowieść ją żywą do Saint-Justin, to radzę panu wieść zemdloną — odwrócił się i pośpiesznie wyszedł z salonu.

Grenier usłuchał rady prokuratora.

Złożono Magdalenę do powozu, w którym miejsca na przodzie zajęli Andrzej Bascou i jeden z żandarmów.

Dopiero na chwilę przed przybyciem na miejsce odzyskała przytomność.

— Gdzie ja jestem? — zapytała komisarza policyi.

Widok żandarma przypomniał jej straszną sytuacyę wcześniej zanim Andrzej zdołał odpowiedzieć.

— Mój Boże! moja córka!... — załkała.

— Janina czuwa nad nią — rzekł Bascou.— Niech pani będzie spokojna, nic jej się nie stanie. Niech pani zapanuje nad sobą...

Mimo rozpaczy hrabina usiłowała usłuchać jego rady. Otarła oczy, wyprostowała się ruchem energicznym i rzekła:

— Janina nie wystarczy dla zabezpieczenia jej; jeżeli pan chcesz, bym nabrała choć trochę odwagi, przysięgnij mi, że będziesz czuwał nad nią.

— Wszystko uczynię. Od jutra osiądę w Roche-Morte.

— Dziękuję — odrzekła, ściskając jego rękę.

Po kilku minutach powóz zatrzymał się przed więzieniem w Saint-Justin, gdzie hrabina de Cypières, największa dama w całej okolicy, najbogatsza i najpiękniejsza, w kwiecie swej młodości, zapisana zostala do listy więźniów, tuż pod nazwą jakiegoś włóczęgi, schwytanego przed paru dniami na kradzieży.

Oddzielono ją od wszystkich i zamknięto w celi osobnej.

IV.

Ciężki obowiązek.

Ksiądz Sintély tylko co ukończył mszę w kościele św. Klotyldy, gdy zakrystyan wręczył mu bilet przyniesiony przez posłańca.

Karol spojrzał na adres i uśmiechnął się z zadowolnieniem, poznał bowiem pismo Rajmunda. Ale zaledwie przeczytał zawarte w liście kilka wierszy, zbladł i by nie upaść, oparł się o stallę.

Obecny w zakrystyi proboszcz, spostrzegłszy nadzwyczajne wzruszenie jego, podbiegł ku niemu.

— Co ci się stało? — zapytał ze współczuciem. — Czy jakie nieszczęście?

Karol nie odpowiadając, podał mu list.

Proboszcz półgłosem przeczytał słowa następujące:

„Policya robi u mnie rewizyę i obwinia o otrucie hr. de Cypières. Przybywaj bronić mię, bo chyba zwarjuję. Rajmund.“

— Boże mój! — zawołał proboszcz — ależ to straszne, tem straszniejsze, że obwinienie to jest pomyłką. Twój brat jest najzacniejszym człowiekiem... Idź, księże, nie zwlekaj. A przedewszystkiem odwagi... Prawość i prawda tryumfują zawsze; ludzie z czystem sumieniem, pod największemi nawet ciosami, nie powinni upadać na duchu.

Karol podziękował proboszczowi za słowa życzliwe i udał się na ulicę Grenelle.

Był zrozpaczony. Więc nieszczęście, którego oczekiwał od czasu spowiedzi hr. de Cypières, przybywało. Lecz padło nie na Magdalenę a na Rajmunda, jego brata ukochanego... Rajmund obwiniony!... Przez kogo? W takim razie hrabia nie powiedział mu prawdy! Oświadczył mu wtedy, że oskarżył swoją żonę. Karol pamiętał to doskonale... Myślał o tem bezustannie... Ten miecz, zawieszony nad głową niewinnej kobiety, płoszył sen z jego powiek. Nie zapomniał... ale Rajmund! Boże wielki!... A więc de Cypières w owym liście fatalnym obwinił ich oboje!... Ah! nieszczęśliwy!...

Na odgłos targniętego gwałtownie przez Karola dzwonka, stary lokaj otworzył drzwi.

— Ah, proszę księdza, jakie nieszczęście! mój pan chyba dostanie pomięszania zmysłów.

— Gdzie jest brat? — zapytał ksiądz głosem zdławionym.

— W swoim pokoju sypialnym, gdzie policya odbywa rewizyę, przetrząsa papiery i daje zapytania, od których można zwaryować.

Gdy Karol wszedł do salonu, na progu przeciwległych drzwi zjawił się znany mu cokolwiek naczelnik bezpieczeństwa publicznego.

— Ksiądz Sintély, wszak się nie mylę? — rzekł kłaniając się grzecznie.

— Tak, przyszedłem zobaczyć się z moim bratem, dodać mu odwagi i powiedzieć, że człowiek tak prawy jak on, wyjdzie z honorem z tej próby strasznej.

— Wprawdzie nie powinienbym pozwolić na widzenie się z nim, ponieważ brat pański od tej chwili aż do ukończenia śledztwa nie może komunikować się z nikim; ale zważywszy na pańskie posłannictwo kapłańskie, na obowiązek niesienia pociechy w nieszczęściu, odstępuję na ten raz od przepisu i proszę wejść. Niech ksiądz mu doda odwagi, gdyż potrzebuje jej bardzo. Jest zrozpaczony.

P. Villars wprowadził księdza do sąsiedniego pokoju, sam zaś oddalił się, by przysłać Rajmunda.

— Karolu!.. mój biedny Karolu! — zawołał Rajmund wszedłszy; rzucił się bratu na szyję i zaczął płakać.

Gdy uspokoił się nieco, zawołał z oburzeniem:

— Obwiniają mię o otrucie hr. de Cypières... Stałem się ofiarą jakiejś pomyłki, czy też jakiejś strasznej machinacyi. W każdym razie jestem człowiekiem uczciwym, niezdolnym nawet pomyśleć o czynie tak haniebnym.

— Ah, wiem o tem dobrze! — zawołał ksiądz.

— Ty wiesz, że jestem niewinnym, a więc musisz wiedzieć, jaką pułapkę na mnie zastawiono... Na miłość dla mnie zaklinam cię, bracie ukochany, powiedz co wiesz, ocal mnie, uratuj od strasznego, grożącego mi nieszczęścia.

— Rajmundzie mój biedny — odrzekł ksiądz głosem drżącym — źle zrozumiałeś znaczenie słów moich. Ja nic nie wiem... nic... Wiem tylko, żeś uczciwy, najuczciwszy z ludzi.

Ale Rajmund po przejściu chwili słabości, odzyskał już przytomność umysłu i widząc, że Karol, wypowiadając słowa powyższe, nie śmiał patrzeć mu w oczy, domyślił się, iż nie mówi prawdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca: Walenty Hodak.